

Columbus Energy SA i Airly z Nagrodami Gospodarczymi Prezydenta RP

Strefy aktywności gospodarczej w Małopolsce

Problem narastających nierówności dochodowych ma również olbrzymie znaczenie gospodarcze

BUSINESS *in* MAŁOPOLSKA

REGIONALNE WIADOMOŚCI GOSPODARCZE

CZERWIEC 2021 | NR 19

KLIMAT MAŁOPOLSKI

SŁUŻY BRANŻY GIER



**VASCO DA KRAKÓW.
NAJLEPSZY TŁUMACZ ŚWIATA!**

strona 14-15

**AVIONICS
– MOC ZAKŁĘTA W DREWNI I METALU**

strona 16-17

POŻYCZKI SCALENIOWE W MAŁOPOLSCE!

Kto może ubiegać się o pożyczkę?

- Jednostki samorządu terytorialnego
- Istniejące i nowopowstałe spółki prawa handlowego z udziałem sektora publicznego

Na co?

- Zwiększenie powierzchni i jakości udostępnianych przedsiębiorcom terenów
- Zakup gruntu i jego uzbrojenie
- Scalanie gruntów w celu przeznaczenia ich na teren inwestycyjny

Na jakich zasadach?

- Wysokość pożyczki od 500.000 zł do 1 mln zł
- Pożyczki udzielane na okres 10 lat
- Karencja w spłacie kapitału do 24 miesięcy
- Minimalne oprocentowanie od 0,75%

Małopolski Fundusz
Rozwoju Sp. z o.o.
ul. Cystersów 9
31-553 Kraków



Kontakt:
tel. 12/352 21 61; 515 813 553
terin@mfr.com.pl
www.mfr.com.pl

Spis treści



(18)
Columbus Energy SA i Airly z Nagrodami Gospodarczymi Prezydenta RP
 Nagrody Gospodarcze Prezydenta RP zostały przyznane w pięciu kategoriach głównych i dwóch specjalnych. Prezydent przyznał też – podobnie jak rok temu – nagrodę indywidualną. Uroczysta gala, podczas której zostały wręczone nagrody, odbyła się 5 maja w Pałacu Prezydenckim w Warszawie

(6-9)
Problem narastających nierówności dochodowych, oprócz kontekstu społecznego, który był mocno lekceważony, ma również olbrzymie znaczenie gospodarcze.

– Kiedy rosną zarobki najuboższych, gospodarka się rozwija, bo popyt znacznie rośnie, natomiast kiedy rosną zarobki najbogatszych i zwiększa się polaryzacja dochodowo-majątkowa – zwalnia – mówi prof. ANDRZEJ PRUSEK, prezes Zarządu Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego Oddział w Krakowie

(4-5)

Klimat Małopolski służy branży gier



(10-13)

Strefy aktywności gospodarczej w Małopolsce



(16-17)

(14-15)
Vasco da Kraków. Najlepszy tłumacz świata!
 – Nasze tłumaczenia pozwalają na porozumienie się z 90 procentami mieszkańców globu – zapewnia **MACIEJ GÓRALSKI**, prezes Vasco Electronics, jednej z najciekawszych krakowskich firm

(16-17)
Avionics – moc zaklęta w drewnie i metalu. Wyjątkowy, a jednocześnie spartański – to dzieło sztuki na dwóch kołach. Robota ręczna i jednostkowa. Ten luksusowy rower stworzyli Jaromir Dziewic i Bartłomiej „Bart” Biały. Kilkanaście miesięcy temu do niezwykłego duetu dołączył Bartłomiej Maksyśko

Zdjęcie na okładce:
123rf

WYDAWCA

Urząd Marszałkowski Województwa Małopolskiego

Departament Nadzoru Właścicielskiego i Gospodarki Zespół ds. Marketingu Regionalnej Gospodarki
 ul. Raclawicka 56, 30-017 Kraków

KOLEGIUM REDAKCYJNE

Urząd Marszałkowski Województwa Małopolskiego
Jerzy Kopec

Małopolska Agencja Rozwoju Regionalnego SA
Łukasz Gliński

Krakowski Park Technologiczny sp. z o.o.
Krystyna Sadowska

REDAKCJA

Urząd Marszałkowski Województwa Małopolskiego
Andrzej Bańka
 redaktor naczelny

Urząd Marszałkowski Województwa Małopolskiego
Edyta Spyrzyńska

Urząd Marszałkowski Województwa Małopolskiego
Jacek Lach

Urząd Marszałkowski Województwa Małopolskiego
Patrycja Krasinska-Zywczak

Urząd Marszałkowski Województwa Małopolskiego
Jerzy Fugas

Małopolska Agencja Rozwoju Regionalnego SA
Jacek Adamczyk

Krakowski Park Technologiczny sp. z o.o.
Barbara Wityńska-Słacz

Marek Długopolski
 Paulina Szymczewska

DRUKARNIA
Leyko sp. z o.o.



Klimat Małopolski służy branży gier

– Branża gier to jedna z bardziej rozwojowych i najlepiej rokujących gałęzi przemysłu nowych technologii. Myślę, że robimy wiele, aby producenci gier elektronicznych rozwijali swoją aktywność właśnie w Małopolsce – mówi **WITOLD KOZŁOWSKI**, marszałek Województwa Małopolskiego

Rozmawiał Marek Długopolski

– Panie Marszałku, Małopolska to miejsce postrzegane jako niezwykle atrakcyjne, zagłębie turystyczne i serce dziedzictwa kulturowego Polski, ale od pewnego czasu możemy ją również przedstawiać jako nowoczesny ośrodek rozwoju nowych technologii.

– Zgadza się, co prawda atrakcyjność turystyczna to nasz wielki atut i z niego nie rezygnujemy, ale nic nie stoi na przeszkodzie, by równoległe właśnie u nas rozwijał się przemysł oparty na nowych technologiach. Od lat stawiamy właśnie na ten kierunek i myślę, że efekty działań przedsiębiorców, środowisk naukowych, ale i samorządu są coraz lepiej widoczne. Taka postawa znajduje odzwierciedlenie choćby w naszych dokumentach strategicznych i realnych działaniach, gdzie inteligentnym specjalizacjom poświęcamy bardzo dużo uwagi. Obserwujemy to także w przyjętej niedawno Regionalnej Strategii Innowacji Województwa Małopolskiego 2030.

– Czy możemy wskazać konkretne czynniki wpływające na osiąganie sukcesów przez Małopolskę w dziedzinie rozwoju innowacyjności?

– Jest kilka elementów, które mają tutaj zasadnicze znaczenie. Przede wszystkim Kraków i Małopolska dysponują rozwiniętą bazą akademicką, która przyciąga najzdolniejszych studentów. Młodzi ludzie po ukończeniu studiów próbują wiązać swoje życie zawodowe zarówno z nowymi technologiami, jak i Małopolską. Nie sposób jednak pominąć roli klimatu sprzyjającego takiej postawie. Od lat inwestujemy przecież w sektor innowacji i kierujemy do niego środki europejskie. Te dwa czynniki oraz autentyczne zaangażowanie instytucji otoczenia biznesu znakomicie się uzupełniają, dając oczekiwane efekty. Bardzo dobrze widać to chociażby w przypadku branży gier...

– ...właśnie, warto poświęcić więcej uwagi znaczeniu branży gier komputerowych dla rozwoju nowoczesnego przemysłu w Małopolsce.

– Dokładnie. Wystarczy spojrzeć w statystyki. Oczywiście z warszawskim rynkiem trudno Małopolsce konkurować, ale okazuje się, że aż 19% studiów deweloperskich pracujących nad produkcją gier, czyli mniej więcej 90 firm, funkcjonuje w bliższych i dalszych okolicach Wawelu. Zresztą nie liczy się tylko ilość, także jakością można się tu szcycić. To przecież w naszym regionie tworzone są gry przez powszechnie znany CD Projekt, bardzo aktywnie wspomagający swój rozwój ze środków unijnych Bloober Team, czy inne spółki notowane na NewConnect: 7levels, Polyslash, One More Level, Monlit czy Starward Industries. A firm wciąż przybywa – w ciągu dwóch ostatnich lat ich liczba zwiększyła się o ponad 15%. Wciąż więc jest miejsce dla nowych twórców i sądzę, że ten trend szybko nie wyhamuje.

– Województwo Małopolskie angażuje się w jakiś konkretny sposób we wsparcie branży gier komputerowych?

– Tak. To przecież jedna z bardziej rozwojowych, najlepiej rokujących gałęzi przemysłu nowych technologii. Myślę, że robimy wiele, by producenci gier elektronicznych rozwijali swoją aktywność właśnie w Małopolsce. Można wymienić wiele projektów realizowanych przez firmy z tego środowiska w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Małopolskiego, ale również staramy się premiować dobre pomysły w ramach naszych autorskich konkursów ofert, na przykład wdrażając program „Małopolska – tu technologia staje się biznesem”. Od samego początku pozostajemy też głównym partnerem Digital Dragons.

– Digital Dragons przyjęło się uważać za wiodące wydarzenie dla branży gier komputerowych w naszej części Europy.

- Jak najbardziej słusznie. To impreza organizowana już po raz dziesiąty, z roku na rok bijąca rekordy popularności. Uczestniczy w niej obecnie ponad 2000 ludzi z branży gier, ale jej pole oddziaływania jest znacznie szersze i może być liczone w wielu tysiącach odbiorców. Zapewne o Digital Dragons słyszały już wszystkie osoby w jakikolwiek sposób zaangażowane w produkcję i rozwój gier komputerowych. Na samym początku wydarzenie było organizowane także przez Województwo Małopolskie, a od kilku lat w profesjonalny sposób prowadzone jest samodzielnie przez Krakowski Park Technologiczny Sp. z o.o. Digital Dragons ma do zaoferowania specjalistom z tej branży, niezależnie od tego, na jakim etapie rozwoju się znajdują, praktycznie wszystko. Rokrocznie organizowany jest przegląd gier niezależnych i stwarzana jest możliwość nawiązywania kontaktów biznesowych pomiędzy twórcami gier a inwestorami lub wydawcami. Dzięki temu dochodzi do setek indywidualnych spotkań. Uczestnicy wydarzenia korzystają z profesjonalnych wykładów i paneli dyskusyjnych, czy przestrzeni wystawienniczej. Spore znaczenie przywiązuje się również do nagród przyznawanych na corocznie odbywających się galach. Jak można się było spodziewać, impreza nie wyhamowała podczas pandemii - kontakt online dla przedstawicieli tego środowiska nie stanowi oczywiście żadnej przeszkody.

- Czy Digital Dragons ma jakiś bezpośredni wpływ na małopolskie firmy z branży gier?

- Oczywiście, dobrych przykładów nie brakuje. Są firmy, które dzięki zwycięstwu czy samemu udziałowi w konkursach gier niezależnych zostały zauważone, ich dzieła szybko znalazły tysiące czy miliony odbiorców, a dziś są znaczącymi, często w pełni samodzielnymi twórcami kolejnych produkcji. Słyszałem również o firmach, mowa tu na przykład o Simteract S.A., które wcześniej działały w innych branżach związanych z nowymi technologiami, a po udziale w Digital Dragons postanowiły zaangażować się właśnie w tym segmencie gospodarki i teraz osiągają sukcesy na tym polu. Od lat aktywna pozostaje tu również firma Bloober Team, która była jednym z pomysłodawców i inicjatorów konferencji.

**Witold Kozłowski:
- Powstają produkcje przybliżające zagadnienia historyczne czy kulturalne, a także symulatory. Mało tego, gry komputerowe coraz wyraźniej zaznaczają swoją obecność również w medycynie. Na rynku są gry, które pomagają np. walczyć z depresją i uzależnieniami. Powstają gry wykorzystywane w okulistyce, a nawet w onkologii**

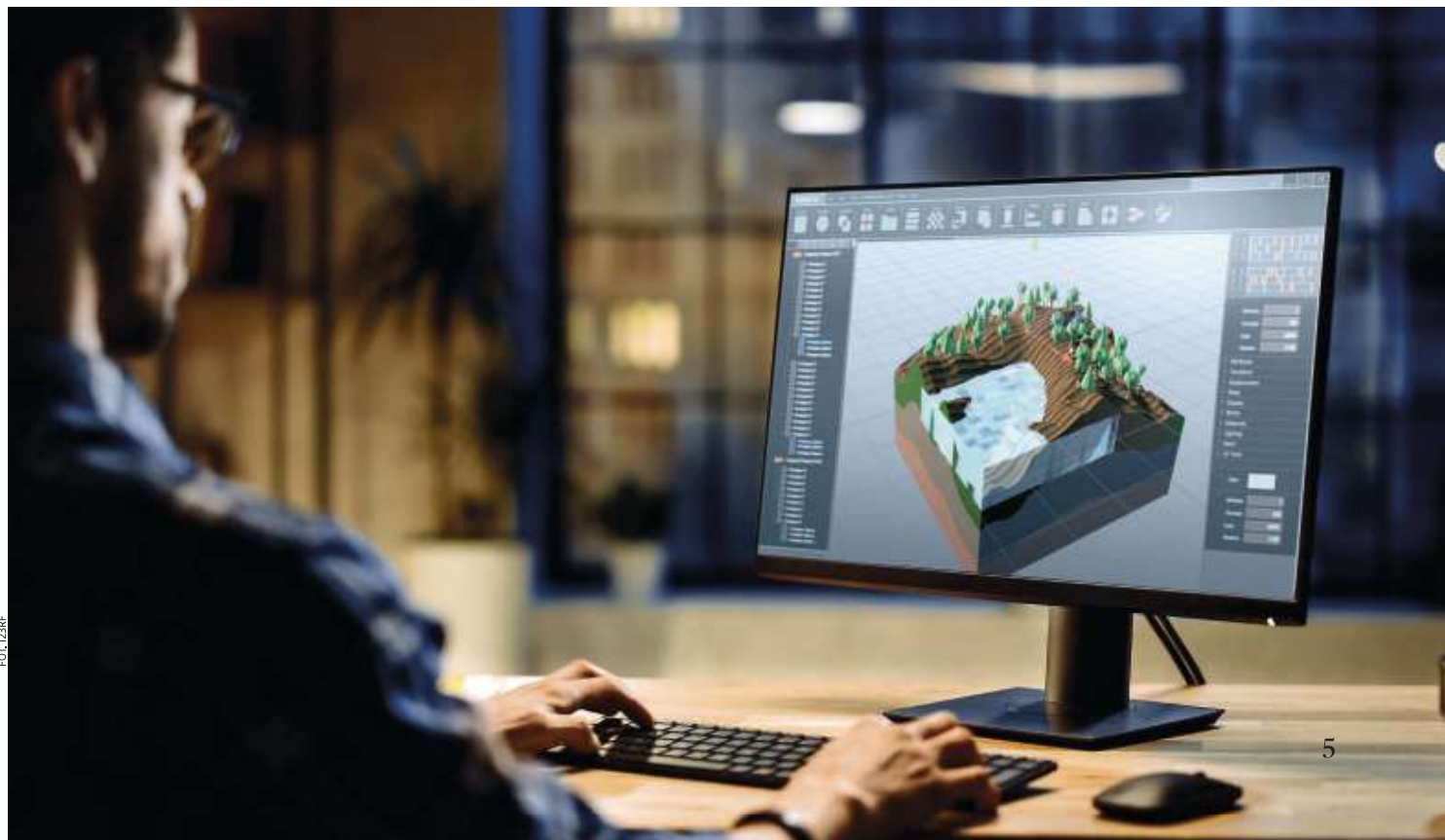
- Jakie perspektywy rysują się przed branżą gier elektronicznych? Widać gdzieś kres jej rozwoju?

- Myślę, że w przewidywalnej przyszłości branża nie napotka na głębszy kryzys. Popyt na gry wciąż rośnie, ludzie na całym świecie szukają tego typu rozrywki, a rozwój technologiczny, w tym coraz większa popularność aplikacji mobilnych dodatkowo stymulują rozwój. Nie będzie zaskakującym twierdzenie, że nawet pandemia przysłużyła się dalszemu rozwojowi tej branży. Za to dla

wielu postronnych osób zaskakujące może być proste i mocno sugestywne zestawienie wskazujące, że przychody generowane przez światowy rynek gier w 2020 roku osiągnęły poziom niespełna 175 mld USD, podczas gdy cała branża muzyczna wygenerowała przychody nieco przekraczające 20 mld USD, a branża filmowa osiągnęła w tym czasie przychody na poziomie 42 mld USD. Przemysł gier góruje już więc nad licznym łącznie przemysłem filmowo-muzycznym prawie trzykrotnie. A ta przepaść na pewno będzie się jeszcze pogłębiać. Perspektywy zysku widoczne są również z Krakowa i Małopolski, to cieszy, ale i motywuje do udzielania dalszego wsparcia dla branży.

- W obiegowej opinii gry kojarzą się tylko z rozrywką. Tymczasem coraz częściej można się spotkać z przykładami produktów z tej branży stawiających na inne wartości.

- Z biegiem czasu jest to faktycznie bardziej widoczne, i to cieszy, gry komputerowe znajdują coraz szersze zastosowanie w systemie edukacyjnym. Powstają produkcje przybliżające zagadnienia historyczne czy kulturalne, a także symulatory. Mało tego, gry komputerowe coraz wyraźniej zaznaczają swoją obecność również w medycynie. Na rynku są gry, które pomagają np. walczyć z depresją i uzależnieniami. Powstają gry wykorzystywane w okulistyce, a nawet w onkologii. Coraz więcej gier kierowanych jest także do seniorów - poprawiają one działanie ich funkcji poznawczych czy ruchowych. Rozwiązań jest już tak dużo, że pojawił się nawet termin „gry dla zdrowia”. Co więcej, w Holandii planowane jest wybudowanie szpitala, w którym mają odbywać się intensywne testy terapii medycznych wspomaganych nowoczesnymi aplikacjami oraz grami komputerowymi. Również w Polsce powszechniejsze wykorzystywanie podobnych produkcji, to kwestia nieodległego czasu. Dobrym przykładem może być tu aktywność krakowskiej firmy DrOmnibus, która stworzyła aplikację pozwalającą prowadzić efektywną terapię dzieci z autyzmem. Przyjmuje się, że rozwiązania wymyślone przez tę firmę okazały się nie tylko skuteczne, ale również zmniejszyły koszty związane z leczeniem autyzmu o 47%. Na takie inicjatywy na pewno warto stawiać.





Problem narastających nierówności dochodowych, oprócz kontekstu społecznego, który był mocno lekceważony, ma również olbrzymie znaczenie gospodarcze

– Kiedy rosną zarobki najuboższych, gospodarka się rozwija, bo popyt znacznie rośnie, natomiast kiedy rosną zarobki najbogatszych i zwiększa się polaryzacja dochodowo-majątkowa – zwalnia – mówi prof. dr hab. ANDRZEJ PRUSEK, prezes Zarządu Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego Oddział w Krakowie

Rozmawiał Marek Długopolski



– **Świat idealny, bez nierówności, może istnieć?**
– Nie. To szkodliwa utopia.

– **Czy nierówności np. społeczno-ekonomiczne mogą być sprawiedliwe!**

– Tak. Sprawiedliwe będą jednak tylko wtedy, gdy wynikają z etycznych przesłanek, np. moralnych czy kwalifikacyjnych. Myślę tu m.in. o wyższym wykształceniu, wyższych kwalifikacjach, większej pracowitości. Pan, który życie spędza pod przysłowiową budką z piwem, nie może zarabiać tyle samo co wysokiej klasy informatyk. Zrównanych dochodów nie powinny mieć osoby, które cały czas podnosiły kwalifikacje i takie, którym nie chciało się uczyć. Chodzi jednak o to, aby skala tych nierówności nie była rażąco wysoka, nie przekroczyła pewnego progu. Gdy bowiem dojdzie do takiej sytuacji, wtedy rodzą się kryzysy, budzą się demony.

– **Wydaje się, że gospodarka również nie może funkcjonować bez nierówności? Czy to prawda?**

– System gospodarki światowej jest tak ukształtowany, że każdy człowiek, każda firma do swojego rozwoju potrzebują drugiego człowieka lub innej firmy. Gdy między nimi istnieje względna równowaga społeczno-ekonomiczna, gdy odchylenia od tej normy są niewielkie, to system jest wydajny i sprawnie działa. Rośnie produkcja, ludzie mają pracę i dochody, kupują różne dobra. Świat pędzi do przodu. Trzeba więc dbać o to, by sytuacja danej osoby, danej firmy poprawiała się tylko wtedy, gdy nie grozi to obniżeniem pozycji dochodowej innych osób lub firm. Tak wygląda gospodarka

rynkowa, a właściwie społeczna gospodarka rynkowa, w której wszyscy korzystają z rozwoju. Na tym polega gospodarka inkluzyjna.

– **Skoro to wiemy, to dlaczego, co jakiś czas wybuchają kryzysy?**

– Przyczyną każdego kryzysu jest niesprawiedliwy, a zarazem niewłaściwy podział dochodów. Temu oczywiście winna jest niepohamowana ludzka chciwość. Każdy z nas chce zarabiać jak najwięcej. Każdy chce również maksymalizować swoje zyski, ale powinien robić to etycznie. Natomiast gdy ta „optymalizacja” oparta jest na nieetycznych, spekulacyjnych przekrętach finansowych oderwanych od rzeczywistości, jest ona niesprawiedliwa i niszczy zarówno gospodarkę, jak i społeczeństwo.

– **Jeszcze niedawno uważaliśmy, że kryzys jest wtedy, gdy widzimy puste półki w sklepie.**

– Współczesne kryzysy rodzą się nie z braku „czegoś”, jak to bywało np. w socjalizmie, a z nadmiaru „czegoś”. Nadprodukcja jest zaś możliwa tylko wtedy, gdy podaż jest większa od realnego popytu, czyli na rynek trafia „nadmierna” produkcja. To znaczy ona jest trafiona, ale w sytuacji, gdy ludzie mają pieniądze. Gdy jednak zarabiają mniej, nie są w stanie kupić nowego samochodu, telewizora, komputera, lodówki... Skoro więc na kupno tego rodzaju dóbr stać coraz mniejszą grupę, to systematycznie maleje też popyt na tego rodzaju dobra. Gospodarka hamuje. Rodzi się kryzys. Problem narastających nierówności dochodowych, oprócz kontekstu społecznego, który był mocno lekceważony, ma również olbrzymie znaczenie gospodarcze. Jest zagrożeniem dla wzrostu gospodarczego, a więc może zdestabilizować funkcjonowanie systemu rynkowego.

– **Największym wrogiem kapitalizmu jest więc nakręcanie spirali nierówności?**

- Tak. Skoro coraz większa część światowych dóbr trafia do rąk bardzo wąskiej grupy ludzi, to w ten sposób powstaje ogromna bariera popytu. I to ona hamuje wzrost gospodarczy, generując – jak już wspomniałem – kryzys. Dodam tylko, że nierówności te są, niestety, naturalną konsekwencją neoliberalnego modelu gospodarczego i oligarchizacji oraz skrajnie niesprawiedliwego podziału wytworzonych dochodów. Nieprawidłowo realizowana jest funkcja redystrybucji dochodów przez państwa oprowadzone przez oligarchię finansowo-korporacyjną. Sytuacja ta zagraża zaś całej ludzkości. Musimy też pamiętać, że tego typu gospodarka rynkowa tego problemu sama nie rozwiąże, gdyż chciwość jest immanentną cechą człowieka, a zwłaszcza tych najbogatszych oligarchów bankowych, którzy nie mają najmniejszej ochoty na żadne samograniczenia.

- Nie inwestują również w realną gospodarkę, bo jest zbyt mały popyt...

- Swoje zasoby finansowe zamiast na innowacyjne prace badawczo-rozwojowe kierują więc na rynki spekulacyjne, które zwielokrotniają je przez dźwignię finansową. W ten sposób następuje nadmierny rozrost sektora finansowego, pogłębia się więc finansyzacja gospodarki. Wirtualne obroty sektora finansowego wielokrotnie przewyższają PKB każdego kraju, a zwłaszcza USA. Sektor ten również szantażuje zadłużone państwa, zwłaszcza co do np. oprocentowania obligacji skarbowych. W ten zaś sposób pogłębiają się koszty obsługi długu publicznego, co w konsekwencji zwiększa poziom zadłużenia publicznego. W konsekwencji państwa muszą ograniczać swoje funkcje społeczne oraz inwestycje, które są klasycznymi instrumentami nakręcania rozwoju.

- Państwa nie mogą więc prowadzić polityki rozwojowej i społecznej zmniejszającej polaryzację dochodowo-majątkową. Dobrze rozumiem?

- Tak. Im większe są nierówności społeczno-dochodowe oraz w dostępie do usług publicznych, tym większy jest poziom ekskluzji społecznej, a mniejszy inkluzji społecznej. Tak więc model rozwoju jest jedną z najważniejszych determinant, rozstrzygających, czy społeczeństwo będzie ubogie czy bogate. Nierówności rosną, co trzeba mocno podkreślić, nie tylko między krajami, ale i wewnątrz krajów. Napędza je technologia, globalizacja, nierówności na starcie życiowym, mniejsza ruchliwość społeczna. W ten sposób koło się zamyka. Ten węzeł gordyjski może przeciąć tylko państwo i jego zintegrowana i zrównoważona polityka rozwojowa.

- Skąd biorą się rosnące nierówności majątkowo-dochodowe?

- Z żądz posiadania i niepoahamowanej chciwości. System gospodarki rynkowej, a zwłaszcza tzw. system neoliberalny, czyli taki, w którym chciwość jest cnotą, to pewna deformacja systemu kapitalistycznego. Bo taki normalny system kapitalistyczny, w którym obowiązywała gospodarka towarowo-pieniężna nawet dość sprawnie funkcjonował, choć oczywiście nie był pozbawiony wad. I również prowadził do wielu kryzysów nadprodukcji. Gdy jednak idee gospodarki neoliberalnej zdominowały współczesny kapitalizm, sektor finansowy zawłaszczyl państwo i jego instytucje. Nastąpiło podporządkowanie polityków, gospodarki i społeczeństwa sektorowi finansowemu, który faktycznie dyktował warunki funkcjonowania państwom.

- Do czego to może doprowadzić?

- Kierunek, w którym zmierza świat, wskazał J. C. Bogle w świetnym „Dość”. To książka o tyle ciekawa, że nie napisał jej „proletariusz”, ale miliarder, który dorobił się fortuny na spekulacjach finansowych. W pewnym momencie powiedział jednak „dość”. Dlaczego? Ano dlatego, że codziennie rano podczas golenia widział w lustrze twarz człowieka nieprawego, złodzieja i oszusta. Pisał, że zarabia za dużo, ale właściwie nie wie, po co to robi. Nie ukrywał, że we współczesnym świecie finansów za dużo jest m.in. kosztów, a za mało wartości, za dużo spekulacji, a za mało inwestowania. W biznesie z kolei zbyt wiele jest wyrachowania, a brakuje zaufania; za dużo komercji – za mało profesjonalizmu, za dużo menedżeryzmu, a za mało przywództwa. Życie zaś zbyt często koncentruje się na rzeczach, a za mało na zobowiązaniach; za dużo w nim wartości z XXI wieku, a za mało z XVIII stulecia; za dużo w nim myśli o sukcesie, a za mało charakteru.

Nic więc dziwnego, że doszedł do wniosku, że jego dotychczasowe życie nie ma najmniejszego sensu i jest nieetyczne. Po co ta gonitwa za pieniądzem? Podkreśla też, że w gospodarce rynkowej sektor finansowy winien mieć taką funkcję w gospodarce jak ogon u psa, czyli pomagać mu utrzymać równowagę na zakrętach. Natomiast w neoliberalnym kapitalizmie ogon macha psem, czyli finanse machają gospodarkami. To, co Bogle opisuje, choć to rzeczywistość, to nie jest to normalny świat. To już jest obłąd, to paranoja. I nie chodzi o to, że nie można zarabiać, ale ważna jest skala i źródło tych dochodów, niepowiązanych z realną gospodarką. Rynki finansowe funkcjonują jak superpaństwo w państwie. Jak może normalnie funkcjonować gospodarka, w której obroty rynków finansowych są kilkaset razy większe niż np. amerykańskie PKB. A jeśli tak jest, to należy się zastanowić, czym te banki handlują? Bo na pewno nie jest to żadna gospodarka towarowo-pieniężna, tylko spekulacyjna. To musi – wcześniej czy później – zakończyć się gigantycznym kryzysem.

- Do tej dekonstrukcji mocno przyczyniają się również banki!



FOT. D3RF

- To prawda. Wspomnę choćby o tym, że wiele z amerykańskich instytucji finansowych ma potężne, mocno rozbudowane systemy informatyczne. Przez całe dni nie robią nic innego tylko „grają” na giełdzie, korzystając z różnic kursowych sięgających piątego miejsca po przecinku. Wydawałoby się, cóż na tym można zarobić? Jeśli jednak tych operacji są miliardy, to uzbiera się kilka lub kilkanaście miliardów dolarów rocznie. Kto jest w stanie z nimi wygrać? Czy te banki coś jednak tworzą? Nie, oczywiście oprócz pustego pieniądza. To jest wypaczony obraz giełdy. Kompletna paranoja.

- Sektor finansowy jest więc jedną z przyczyn kryzysu?

- Tak, choć oczywiście nie główną. Bo jedną z głównych przyczyn kryzysu jest brak demokracji, to jest oligarchizacja, czyli poddanie państw dyktaturze wielkiego kapitału, w tym zwłaszcza finansowego.

- W jaki sposób z „państw podatków” tworzą się „państwa długów”?

- Neoliberalna doktryna ekonomiczna preferuje cięcia podatków dochodowych, zwłaszcza dla najwyższej zarabiających i ograniczanie wydatków społecznych. To zaś prowadzi do deficytu budżetowego. Rządy, chcąc zrównoważyć budżet, robią to za pośrednictwem emisji obligacji, czyli... zadłużają się na rynkach finansowych. I w ten właśnie sposób zanika tradycyjny model „państwa podatków”, a błyskawicznie rodzi się „państwo długów”, oczywiście poddane dyktaturze wielkiego kapitału. I to – jak już wspomniałem – nazywamy oligarchizacją państwa i gospodarki. W ten sposób instytucje finansowe mają jeszcze więcej pieniędzy, a państwa stają się coraz słabsze. I tak rodzi się na świecie nowa pseudodemokracja.

- Co jeszcze świadczy o oligarchizacji?

- Choćby to, że dochody budżetowe państwa z PIT, czyli od pracowników, są większe niż z CIT płaconych przez pracodawców.

- Jednak oligarchizacja istniała i wcześniej!

- To prawda, ale nie na taką skalę. Teraz doszła do szczytu abstrakcji, jakiejś aberracji. Gdyby to był margines gospodarki, to świat by to wytrzymał. Ale tak nie jest, a to oznacza katastrofę. Sytuacja ta zagraża normalnemu funkcjonowaniu społeczeństw i państw, nawet tych największych. Skala tego zjawiska jest olbrzymia. Niestety, równie olbrzymia będzie skala kryzysu, który kiedyś nastąpi. Bo musi nastąpić, jeśli nie zmienimy tego systemu na społeczną gospodarkę rynkową.

- Gdzie trafiają pieniądze z obniżonych podatków? Może przeznaczone są na inwestycje?

- Niestety, nie. Najczęściej lądują w rajach podatkowych, np. na Szeszelach czy Kajmanach. Wspomnieć wypada, że takie finansowe rajy odnajdziemy bez problemu również w Unii Europejskiej – tę rolę pełnią między innymi Cypr, Luksemburg, a także Holandia... Mimo iż jest to naruszenie unijnych traktatów, a przede wszystkim uczciwej gospodarki rynkowej, instytucje unijne się tym jakoś nie przejmują. A przecież podatki powinno się płacić tam, gdzie powstaje zysk. Wtedy państwa miałyby odpowiednie środki na realizację swoich funkcji społecznych, ekonomicznych, terytorialnych i ekologicznych.

- Może chociaż instytucje nadzoru finansowego pełnią swoją rolę...

- Niestety, nie. Jedną z przyczyn ogólnoswiatowych kryzysów jest właśnie słabość instytucji nadzoru finansowego. Proszę sobie przypomnieć choćby aferę Enronu i Madoffa w Stanach Zjednoczonych i skalę jego oszustw finansowych.

- Czy można coś zrobić?

- Uważam, że każdy produkt finansowy, który ma trafić na rynek finansowy, powinien wcześniej uzyskać na to zgodę Komisji Nadzoru Finansowego. W ten sposób fachowcy mogliby sprawdzić, czy ten produkt jest uczciwy, czy nie zagraża obywatelom.



lom. Nie może być tak, że banki czy instytucje finansowe wprowadzają na rynek, co chcą i kiedy chcą. Gdyby tak było, w Polsce nie mielibyśmy np. afery Amber Gold.

- Co sprawiło, że temat nierówności społecznych stał się tak ważny w debacie publicznej?

- W ciągu ostatnich lat sporo się zmieniło. Kryzys z 2007 roku negatywnie zwerifikował neoliberalne teorie rozwoju ekonomicznego i społecznego głoszone przez wielu znanych noblistów, a także przez tak znane światowe instytucje ekonomiczno-finance jak Organizacja Współpracy Gospodarczej i Rozwoju, Międzynarodowy Fundusz Walutowy czy Bank Światowy. W tej dość gwałtownej zmianie frontu wielką rolę odegrali najpierw Josef Stiglitz, a później Christine Lagarde szefowa MFW. Ku zaskoczeniu wielu ekonomistów światowych przyznali, że wcześniejsza polityka finansowa MFW była błędna. Szefowa MFW uznała nawet, że duszenie popytu, a więc zwolnienia pracowników, bezdusna prywatyzacja zakładów, które tego nie wymagały, różnego rodzaju restrykcje w polityce pieniężnej i budżetowej były najgorszym, co można było zrobić. Stwierdziła: Zamiast pomagać - niszczyliśmy gospodarkę wielu krajów, a przez to hamowali popyt. Było to jak dolewanie oliwy do ognia kryzysu. Dodam tylko, że MFW był odpowiedzialny m.in. za plan Balcerowicza, który opierał się na klasycznym programie dostosowawczym MFW.

- Szefowa MFW broni więc kapitalizmu przed nim samym?

- Uznała nawet, że kapitalizm potrafi wytwarzać gigantyczne bogactwo, ale dzieli je fatalnie. Ekonomiści i politycy zbyt długo ten problem lekceważyli lub przymykali na niego oko. Dlatego też władza publiczna nie tylko powinna, ale musi nałożyć ograniczenia - w imię dobra wspólnego - tzw. mechanizmom rynkowym. Te regulacje powinny być jednak globalne, takie same dla wszystkich instytucji, gdyż inaczej nie spełnią swojej roli. Kapitał w obecnych czasach wysunął się bowiem z „globalnych ram”, a społeczeństwo za nim nie nadąża.

- Czy istnieje jeszcze coś takiego jak gospodarka wolnorynkowa?

- Nie ukrywam, nie lubię stwierdzenia gospodarka wolnorynkowa. Przychyłam się tutaj do poglądu prof. Johna Kennetha Galbraitha, który kiedyś powiedział, że ktoś, kto mówi o gospodarce wolnorynkowej, cierpi na schizofrenię największych rozmiarów. Gospodarki wolnorynkowej już dawno nie ma. Zniknęła wraz z milionem małych firm... Teraz światem rządzą monopole, albo porozumienia międzypaństwowe. To one narzucają warunki i ceny. Idealnym przykładem zaprzeczenia istnienia gospodarki wolnorynkowej jest... Unia Europejska. Ona zwalnia ła np. wewnątrz UE, natomiast nakłada ła zewnętrzne, broniąc własny rynek.

- Nierówności finansowe mogą zagrozić globalnej gospodarce?

- Oczywiście. W tej chwili wszystko jest przecież ze sobą ściśle powiązane. Ale nawet elity finansowe nie mogą doprowadzić do tego, by wszystko rozwalić, bo w pewnym momencie wszyscy na tym stracą, a najwięcej oni. Globalizacja działa także w tę stronę. Co z tego, że będę miał mnóstwo pieniędzy, skoro nigdzie nie kupię np. ekologicznego chleba, czy wody. Wszystko więc zależy od konsumpcji. Jeśli ma to być gospodarka kapitalistyczna, to niech to będzie uczłowiczona społeczna gospodarka rynkowa.

- Na czym ona polega?

- Na tym, że państwo pełni swoją funkcję redystrybucyjną i społeczną sprawiedliwie dzieląc dochody społeczeństwa. Oznacza to, że dominujące są funkcje publiczne państw i grupowań integracyjnych, a nie elit finansowych. Neoliberalny system nieuchronnie prowadzi do patologii społecznych i wynaturzenia gospodarki. Za główną sprzecznicość kapitalizmu neoliberalno-spekulacyjnego można uznać rażąco brak równowagi między stopami zwrotu z kapitału i produktu krajowego brutto, która jest nie tylko trwała, ale ekstremalnie duża i cały czas się powiększa. W ten zaś sposób dramatycznie „rozwierają się nożyce” dochodowe, rosną nierówności i tendencje kryzysowe.

- Czy jest na to jakaś recepta?

- Aby zmniejszyć nierówności ekonomiczne i społeczne, trzeba zdecydowanie oddziaływać nie tylko na skutki i symptomy, ale przede wszystkim na ich przyczyny. Dlatego też za wszelką cenę należy doprowadzić do - co najmniej - równowagi między stopami zwrotu z kapitału, a produktem krajowym brutto, gdyż to jest źródło nierówności i rosnącej oligarchizacji, a także braku demokracji. Szefowa MFW stwierdziła nawet, iż te nierówności nie tylko są moralnie i politycznie niesłuszne, ale szkodzą gospodarce. Kiedy bowiem rosną zarobki najuboższych, gospodarka rośnie, kiedy rosną zarobki najbogatszych - zwalnia. Jeśli tego nie zrozumiemy, będziemy budować gospodarkę wykluczenia, co oczywiście w bliższej lub dalszej perspektywie doprowadzi do kryzysu.

- Kto powinien interweniować?

- Oczywiście państwo, bo to ono odpowiada za konstrukcję systemu rynkowego na swoim terytorium. Pełni również rolę głównego regulatora, nadzorca, a kiedy trzeba także twardego strażnika systemu. Tak więc to państwo powinno - w zakresie likwidacji nadmiernych nierówności - wykorzystywać uprawnienia władcze. Oczywiście, w interesie całego społeczeństwa. Dlaczego? Tego problemu nie rozwiąże żaden mechanizm rynkowy - tu ekonomiści są wyjątkowo zgodni.

- Jakie mechanizmy obronne można tutaj zastosować?

- Takim mechanizmem może być zmiana zasad funkcjonowania sektora bankowo-finance, w tym kreowania pieniądza bankowego, wprowadzenie globalnego podatku od międzynarodowych operacji kapitałowych, opodatkowanie sektora finansowego z tytułu operacji instrumentami pochodnymi, a przede wszystkim wprowadzenie progresywnego podatku od zysków kapitałowych. Dobrze by było się posunąć do takich działań jak np. zakaz działalności tzw. rajów podatkowych oraz unikania opodatkowania, optymalizacji podatkowej, ograniczenia dźwigni finansowej w bankach i zwiększanie udziału ich kapitałów własnych z obecnych 8% do wielokrotności tej stopy. Banki powinny też pożyczać więcej swoich pieniędzy, gdyż wtedy będą bardziej ostrożne w finansowaniu ryzykownych operacji.

- Co jeszcze może przelożyć się na wzrost dochodów budżetowych państwa?

- Możemy mówić np. o podatku obrotowym od wielkich ponadnarodowych korporacji, progresywnych podatkach dochodowych, a także progresywnych podatkach spadkowych. Szczególnie ten ostatni jest interesujący, gdyż mógłby zapobiec tworzeniu się „antyrozwojowego” kapitalizmu dziedzicznego.

- W jaki więc sposób „dokapitalizować” grupy najsłabsze ekonomicznie?

- Tak jak dzieje się to obecnie m.in. w Polsce. Trzeba ustalać odpowiedni poziom minimalnego wynagrodzenia, rent i emerytur, dbać także o ich indeksację. Można również wprowadzać różnego rodzaju subwencje społeczne, np. takie jak rodzina 500+, a także prowadzić politykę pronatalistyczną. Do tych działań zaliczam również bezpłatną służbę zdrowia i edukację oraz opiekę społeczną - oczywiście wszystko na odpowiednim poziomie.

- Czy są jakies „zalety” kryzysu?

- Niestety, chyba tylko jedna. Wskazuje, jak... beznadziejny jest model neoliberalnej gospodarki rynkowej i na konieczność zmiany modelu funkcjonowania gospodarki rynkowej. Skądalem największym, sprzecznym z jakimkolwiek zasadami gospodarki rynkowej, była np. pomoc publiczna dla bankrutującego sektora finansowego. To przecież naruszyło fundamentalną regułę samofinansowania się przedsiębiorstw w warunkach rynkowych. Politycy, którzy o tym decydowali, zastanawiali się tylko nad tym, „co powiedzą rynki finansowe?”. Żaden z nich nawet nie pomyślał - „Co powiedzą obywatela?”. A to przecież uwłacza jakiegokolwiek sprawiedliwości społecznej. Wszystkie te banki powinny zostać przejęte przez sektor publiczny za spłatę ich długów.

- Trzeba więc „coś” z tym zrobić...

- To prawda. Wszyscy tak mówią, ale nikt się do tego nie chce zabrać.

- Może jakies pozytywne przykłady?

- Wzorem odpowiedniego postępowania podczas wcześniejszego kryzysu bankowego mogą być np. Szwedzi. Przejęli oni za przysłowiowego dolara swoje bankrutujące banki, przejmując i spłacając jednocześnie ich zobowiązania. Banki te były publiczne do czasu, gdy przez swoje wieloletnie zyski wyrównały sektorowi publicznemu poniesione wydatki na ich oddłużenie wraz z odpowiednią nadwyżką. Po tym okresie zostały one w większości sprzedane sektorowi prywatnemu. I to zadziałało! Nic więc dziwnego, że coraz powszechniejszy jest pogląd, że im większy jest udział sektora publicznego w sektorze finansowym, tym gospodarka jest bardziej stabilna.

- Dlaczego tak się dzieje?

- Dlatego? Bankierzy niewiele ryzykują. Obracają przecież nie swoimi pieniędzmi, więc „hulaj dusza piekła nie ma”. Gdyby szefowie banków dysponowali tylko swoim kapitałem, swoimi pieniędzmi, to wtedy nie byłoby skłonni do wielu ryzykownych inwestycji i spekulacji. Mieliby bowiem zupełnie inny punkt widzenia. Teraz mają zaś

gwarancję, że jak zbankrutują, to... państwo i tak ich uratuje, a może jeszcze dostaną regulaminowe premie i sute odprawy. Wciąż bowiem populamy jest mit o bankach, które są za duże, by upaść. A to przecież jest paranoja.

- Jest coś takiego jak syndrom 4B.

- Ponieważ rynki finansowe na spekulacjach świetnie zarabiają, to wszyscy ci, którzy mają nadmierną ilość kapitału, w nie inwestują. Tempo wzrostu dochodu ze spekulacji jest dużo wyższe niż tempo wzrostu z biznesu w realnej gospodarce i z pracy. I w związku z tym przepaść polaryzacyjna rośnie, a nie ma progresywnego systemu podatkowego, który by to uporządkował i zniwelował rozpiętości dochodowe. Bogatych stać na inwestycje spekulacyjne, a biednych nie. I właśnie dlatego bogaci są coraz bogatsi, a biedniejsi coraz biedniejsi! I mamy, niestety, syndrom 4B.

- Jeżeli te nierówności będą zbyt duże?

- Jeśli będą zbyt duże, a państwo nie będzie działać, to dojdzie do rewolucji. A wtedy wszyscy staną się biedni...

- Czy te nierówności, koncentrację nierówności, można w jakiś sposób mierzyć? Czy da się sprawdzić, kiedy nastąpi „punkt” krytyczny rozwarstwienia?

- Tak. Stosuje się do tego różne indeksy, np. Giniego, Theila... Od razu jednak dodam, że badanie ubóstwa przez pryzmat indeksu Giniego jest... prymitywne.

- Dlaczego?

- Współczynnik ten wskazuje jedynie stopień koncentracji bogactwa, a nie odzwierciedla w pełni nierówności społecznych oraz mechanizmów ich powstawania. A przecież są one wynikiem wielu uwarunkowań - historycznych, rynkowych, politycznych i społeczno-demograficznych. Jego największą wadą jest zaś to, że nie jest dekomponowany na podgrupy badanej zbiorowości. Czasem jest tak, że jedni głodują i jest ich większość, a inni opływają w gigantyczne bogactwo, ale jest ich mniej. Jednak z indeksu Giniego nie dowiemy się, że jedni nie mają co dać dzieciom na śniadanie, a drudzy swoje pociechy przywożą do prywatnych szkół wielkimi limuzynami. Współczynnik Giniego nie pokazuje nam więc całej skomplikowanej struktury nierówności. A to jest bardzo istotne.

- A indeks Theila?

- Nie posiada tej wady. Charakteryzuje się addytywną dekomponowalnością. To zaś oznacza, że pozwala na ocenę udziału nawet bardzo małych podgrup zbiorowości w tworzeniu całościowych obrazów nierówności. Wskazuje ostrzejsze nierówności, jest więc bardziej zbliżony do rzeczywistości.

- Dlaczego więc większość posługuje się współczynnikiem Giniego?

- Jest bardziej znany. Niestety, w ekonomii neoliberalnej powstało wiele bzdurnych prac naukowych, koncepcji, które nazywały się szumnie prawami ekonomicznymi, a okazały się zupełnie błędne.

- Ktoś sobie coś wymyślił, a inni przyjmowali to na wiarę?

- Dokładnie tak. Tak było z tezą o np. skapywaniu bogactwa. Chodziło o to, by nie walczyć polaryzującą dochodową, bo przecież skoro ktoś jest bogaty, to on wygeneruje dużo większy popyt niż biedny. Niestety, on generuje popyt tylko na dobra luksusowe i jest on stosunkowo niewielki. Nie ma więc żadnego skapywania bogactwa! Tak samo bzdurnym stwierdzeniem było to, że „wysoka fala podnosi wszystkie łodzie”. Też nieprawda - nie podnosi wszystkich łodzi. Kompletnym idiotyzmem są teorie optymalnych rynków walutowych czy samorównoważących się rynków finansowych, czy teoria racjonalnych oczekiwań...

Dawno temu Marks powiedział, że każda formacja tworzy swoją nadbudowę ideologiczną, a przysłowie mówi „każda pliszka swój ogon chwali”. I tak samo było z neoliberalizmem, który wymyślał różne pseudoteorie, by udowodnić racjonalność i bezalternatywność tego systemu kapitalistycznego. Szkoda tylko, że na tym potem cierpieli ludzie. Jeden z amerykańskich laureatów Nagrody Nobla E. Phelps powiedział nawet, że ci „naukowcy”, którzy dostali Nobla za oderwane od rzeczywistości teorie, powinni nie tylko zwrócić pieniądze, ale za to przeprosić, gdyż zniszczyli życie wielu ludzi na świecie.

- Jaka jest struktura nierówności dochodowo-majątkowych w Polsce?

- Nierówności dochodowo-majątkowe w Polsce w okresie transformacji systemowej, czyli w latach tzw. planu Balcerowicza i kolejnych rządów, wzrosły, i to znacznie. Pokazują to raporty zarówno Organizacji Współpracy Gospodarczej i Rozwoju, jak i Banku Światowego. Po wejściu Polski do Unii Europejskiej nierówności dochodowe mierzone współczynnikiem Giniego - ocenia się je w skali od 0 do 1; im większa wartość, tym większe rozwarstwienie - były wyższe niż w 14 krajach unijnych. W 2005 roku wynosił on 0,36. Gdy Eurostat zmienił metodykę pomiaru, zmniejszył się również poziom nierówności. W ostatnich latach ten wskaźnik, dzięki olbrzymim transferom społecznym, m.in. takim programom jak 500+, dopłaty unijne dla rolnictwa, 13 i 14 emerytury, wyprawki szkolne, rzeczywiście mocno spadł. Teraz w Polsce nierówno-

Prof. dr hab. Andrzej Prusek: - Aby Polska mogła się rozwijać, musimy odrzucić model rozwoju oparty na niskich kosztach pracy i prymacie kapitału nad pracą oraz zbudować gospodarkę opartą na wiedzy. Jeśli tego nie zrobimy, staniemy się peryferiami w Unii Europejskiej

ści dochodowe mają tendencję spadkową. Prospołeczna polityka rządu była i jest wciąż społecznie akceptowana i dlatego spowodowała pozytywne zmiany w zmniejszaniu realnych nierówności społecznych w Polsce, w tym zwłaszcza niemal pełną likwidację skrajnego ubóstwa wśród dzieci, z uwagi na realizację programu 500+.

- Niestety, wciąż niepokojącym zjawiskiem jest relatywnie duża liczba pracujących, którzy nie mogą zaspokoić podstawowych potrzeb życiowych, mimo iż mają pracę...

- Spowodowane jest to zbyt niskim poziomem płac w polskiej gospodarce, które już od wielu od lat nie nadążają za wzrostem produktywności. Wynika to nie tylko z przewagi kapitału nad pracą, ale także neoliberalnego osłabienia pozycji związków zawodowych, czyli tzw. klęski „Solidarności”. Wspomnę tylko, że w latach 2001-2011 Polska była liderem OECD pod względem wzrostu wydajności pracy, a jednocześnie znajdowała się na szarym końcu krajów pod względem wzrostu poziomu zarobków. Na szczęście ten obraz powoli się zmienia. Przedsiębiorcy i finansisci wreszcie muszą zrozumieć, że im wyższy jest poziom bogactwa ogólnego, im mniejszy jest poziom rozwarstwienia, tym większe będą także ich dochody. Tak więc tylko społeczna gospodarka rynkowa może nam zapewnić bezkonfliktową przyszłość!

- W Polsce narasta jednak kumulacja bogactwa.

- Tak, to prawda. Po ponad 30 latach dużo zarabiający mają już dochody nie tylko z pracy, ale też zasoby, które przynoszą im dodatkowy dochód i zmniejszają wydatki. Ich dzieci są nie tylko zdrowsze i lepiej wykształcone, ale też dostają od rodziców mieszkania, więc stanowią uprzywilejowaną konkurencję dla biedniejszych rówieśników...

- Jakie najważniejsze wyzwania stoją teraz przed Polską?

- Tempo wzrostu kapitału w Polsce wciąż jest większe niż realnej gospodarki. Dlaczego? Państwo na to pozwala np. przez faworyzowanie dochodów pasywnych i dlatego rosną nierówności. Tak więc jedynie odrzucenie oligarchicznej pozycji kapitału nad władzą publiczną i przywrócenie demokracji może rozwiązać problem nadmiernych nierówności, gdyż całkowity egalitaryzm jest szkodliwą utopią. Na szczęście klimat społeczny w tej sprawie zasadniczo się zmienił, ale realne działania są wciąż niewystarczające. Aby więc Polska mogła się rozwijać, musimy odrzucić model rozwoju oparty na niskich kosztach pracy i prymacie kapitału nad pracą oraz zbudować gospodarkę opartą na wiedzy. Jeśli tego nie zrobimy, staniemy się peryferiami w Unii Europejskiej.





Strefy aktywności gospodarczej w Małopolsce

Strefy aktywności gospodarczej (SAG) to termin, który powstał na potrzeby regionalnych programów operacyjnych w momencie przystępowania Polski do Unii Europejskiej

Czym są strefy aktywności gospodarczej?

SAG to teren przygotowany na potrzeby przedsiębiorców, choć nie zawsze są to tylko miejsca przeznaczone pod inwestycje typu greenfield, ale także tereny, gdzie skoncentrowana jest działalność gospodarcza i na których istnieje już zabudowa produkcyjna.

Zasadą jest, że wsparciem w ramach SAG nie może być objęty tylko jeden przedsiębiorca. Infrastruktura powstająca w SAG powinna być ogólnie dostępna. W założeniu obszar ten powinien być objęty miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego, w którym przewidziana jest działalność produkcyjna.

Właściciel terenu, którym zwykle jest podmiot publiczny (najczęściej gmina, ale są też strefy tworzone przez powiaty, np. w Limanowej, Bochni czy mająca powstać strefa w Książu Wielkim; strefa utworzona przez gminę na terenie należącym do Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa w Bobowej; jest także projekt SAG, Business Park nad Drwiną w Krakowie, zrealizowany przez Małopolską Agencję Rozwoju Regionalnego SA), przy wsparciu środków pochodzących z funduszy unijnych przygotowuje infrastrukturę niezbędną przedsiębiorcom do ulokowania na działkach położonych w strefie ich zakładów produkcyjnych.

W skład infrastruktury wchodzi: drogi dojazdowe do strefy, drogi wewnętrzne, uzbrojenie w media, kanały teletechniczne, czasami parkingi, zieleni izolacyjna i elementy małej architektury. Są projekty, które obejmują utworzenie całej strefy od podstaw, ale są i takie, które obejmują jedynie część infrastruktury niezbędnej dla funkcjo-

nowania przedsiębiorców, dlatego bywa i tak, że w danej strefie realizowanych jest kilka projektów (etapów) jej budowy czy rozbudowy. Możliwe są sytuacje, w których podmiot publiczny nie jest właścicielem działek w strefie, tzn. należą one do przedsiębiorców, jednak infrastruktura powstająca w ramach projektu ułatwia funkcjonowanie biznesu na danym obszarze.

Dla gminy odbywa się to z korzyścią, gdyż prowadzi do zmniejszenia się poziomu bezrobocia, wzrostu dochodów z podatków, a w konsekwencji także do wzrostu gospodarczego. Często też w gminach są wyznaczone osoby, z którymi mogą się kontaktować przedsiębiorcy, aby otrzymać pomoc w zdobyciu informacji o niezbędnych do uzyskania koniecznych zezwoleń i załatwienia formalności w urzędach. Warunki tworzenia stref aktywności gospodarczej zmieniały się w kolejnych programach operacyjnych, niestety na niekorzyść.

Początki tworzenia stref aktywności gospodarczej w Małopolsce

Pierwsze 5 stref aktywności gospodarczej powstało jeszcze w oparciu o zapisy przedakcesyjnego programu PHARE SSG 2003 oraz Zintegrowanego Programu Operacyjnego Rozwoju Regionalnego na lata 2004–2006. Były to:

► Miejska Strefa Aktywności Gospodarczej w Chelmku – zrealizowana na 27 ha terenów byłej fabryki Baty, w dużej mierze już zagospodarowanych przez przedsiębiorców;

- ▶ Miejska Strefa Aktywności Gospodarczej Nowe Dwory w Oświęcimiu – w sąsiedztwie zakładów Synthos;
- ▶ Powiatowa Strefa Aktywności Gospodarczej w Limanowej – na terenach byłej rafinerii CPN (Orlen);
- ▶ Park Przemysłowo-Technologiczny Dolne Przedmieście w Mysłenicach;
- ▶ SAG Rouvroy w Libiążu.
Rozpoczęto wtedy również prace nad infrastrukturą strefy w Dobczycach.

Zdecydowanie więcej projektów związanych z tworzeniem stref aktywności gospodarczej pojawiło się dopiero z nastaniem kolejnej perspektywy budżetowej 2007-2013. Przygotowanie konkursów zajęło kilkanaście miesięcy, jednak potem prace nad przygotowaniem stref ruszyły bardzo szybko. Pierwsze projekty otrzymały dofinansowanie w 2009 r.

Powstały wtedy strefy Pomianowski Stok w Brzesku, Strefa Przemysłowa Zielonych Dobczyc, gdzie zaczęły inwestować m.in. firmy przenoszące się z Krakowa (Wawel SA, Alpha, ES-System). W Skawinie, dzięki środkom unijnym, zaczęła powstawać 130 ha strefa w północnej części miasta, gdzie działają między innymi firmy takie jak Valeo, Ferro czy Team Technik, a na jej części wzniesiono hale wybudowane przez Panattoni Europe.

W tym roku rozpoczęły się też prace nad tworzeniem strefy w Zatorze. Strefa, której powierzchnia wynosi obecnie ponad 40 ha, stała się miejscem, gdzie inwestowały głównie niewielkie, lokalne firmy takie jak Płoszczyca, Eurowafel, Pawbol, Protech i inne. W Zatorze doszło też do pewnego rodzaju paradoksu. Zdarza się, że zakłady przemysłowe utrudniają mieszkańcom spędzanie wolnego czasu i relaks na wolnym powietrzu. Natomiast w strefie zatorskiej pracownicy w zakładach produkcyjnych uskarżają się na hałas powodowany przez pobliski park rozrywki, krzyki i śmiechy ludzi bawiących się w nim.

Duża ilość realizowanych projektów SAG była możliwa dzięki bardzo korzystnym uregulowaniom w programach operacyjnych. Beneficjenci mogli otrzymać dofinansowanie zarówno na przygotowanie strefy, rozprowadzenie w niej uzbrojenia, a także na budowę dróg wewnętrznych i dojazdowych do strefy.

Małopolski Regionalny Program Operacyjny przewidywał 2 rodzaje naborów. Konkursy na strefy o powierzchni mniejszej niż 20 ha były ogłaszane systematycznie, natomiast nabór na projekty stref o powierzchni powyżej 20 ha był prowadzony w sposób ciągły.

W kolejnych latach utworzone zostały strefy m.in. w Trzebinii, Miechowie, przy węźle autostrady A4, w zachodniej części Skawiny – Skawiński Obszar Gospodarczy. Jednym z największych wyzwań było utworzenie Bocheńskiej Strefy Aktywności Gospodarczej. Samorząd miasta skupił w sąsiedztwie mającego powstać węzła autostrady A4 działki o łącznej powierzchni około 64 ha. Działki te zostały następnie scalone i podzielone na parcele o powierzchniach 2–4 ha. Wybudowane zostały również drogi dojazdowe i wewnętrzne, a także doprowadzone uzbrojenie. Wybudowanie autostrady i dzięki temu skomunikowanie tego obszaru z siecią dróg spowodowało, że działki zostały stosunkowo szybko sprzedane i w tej chwili nie ma już dostępnych w niej terenów. W Bochni zainwestowały m.in. firmy takie jak Werner Kenkel, Gór-Stal i Mabuchi Motor.

Niepołomska Strefa Przemysłowa rozwinęła się głównie dzięki inwestycji firmy MAN, która była początkiem tworzenia obszarów przemysłowych. Jednakże i Niepołomicze korzystały ze wsparcia unijnego na infrastrukturę drogową i uzbrojenie. Dzięki temu powstały drogi wewnętrzne w strefie i komunikujące je z siecią głównych dróg oraz stacją kolejową w Podłężu. Strefę wyposażono w pełną sieć gazową, wodociągową i kanalizacyjną, a ponadto zapewniono dwie niezależne linie zasilania prądem.

Są gminy, w których jest więcej niż jedna strefa aktywności gospodarczej, choćby Sucha Beskidzka (SAG Dębno i SAG ul. Przemysłowa), Skawina (Skawiński Obszar Gospodarczy i Strefa Aktywności Gospodarczej w Skawinie), Kraków (SAG Kraków Podgórze i Nowa Huta Przyszłości).

Korzyści wynikające z inwestowania w strefach aktywności gospodarczej

Korzyści, jakie daje inwestowanie w strefie, przeważają nad minusami. Do tych pierwszych na pewno można zaliczyć:

- 1. uregulowany stan prawny** – SAG-i zwykle tworzone są na gruntach jednostek samorządu terytorialnego lub Skarbu Państwa;
- 2. infrastruktura** – w ramach tworzenia SAG doprowadzane są media do strefy i rozbudowywana jej sieć dróg wewnętrznych;
- 3. przeznaczenie terenu pod inwestycje** – SAG-i zlokalizowane są na terenach przeznaczonych przez gminy pod działalność gospodarczą – zwykle mają obowiązujący plan zagospodarowania przestrzennego lub też przeznaczone są w studium pod prowadzenie działalności gospodarczej;
- 4. klimat – intencją jednostek samorządu terytorialnego jest zagospodarowanie terenów SAG pod inwestycje**, które przynoszą korzyści społeczności lokalnej, stąd ich realizacja jest ułatwiana przedsiębiorcom (np. przez wyznaczenie osób do obsługi przedsiębiorców, ułatwienia proceduralne);
- 5. niektóre gminy, jako dodatkowe zachęty, stosują zwolnienia z podatku od nieruchomości.**



Przedsiębiorcy doceniają przede wszystkim fakt przygotowania terenów SAG pod inwestycje. Działki oferowane w strefach mają powierzchnię zoptymalizowaną pod kątem budowy zakładów produkcyjnych. Czasami istnieje możliwość kupna 2 lub więcej modułów, aby dostosować powierzchnię pod większe przedsięwzięcia. Działki w strefie mają zazwyczaj doprowadzone media do samej działki, a jeśli nie, to punkty przyłączeniowe zlokalizowane są w niewielkiej odległości w obrębie strefy. Dzięki temu uzyskanie wszystkich zezwoleń związanych z przyłączeniem mediów jest uproszczone. Strefy posiadają również sieć dróg wewnętrznych, z których można wykonać zjazdy na konkretne działki. Dodatkowym atutem bywa też przygotowanie w obrębie SAG miejsc do zawracania dla samochodów ciężarowych (jak np. w Nowym Brzesku, Bukownie) czy też miejsc do parkowania samochodów oczekujących na wjazd do zakładów (jak np. w Koszycach, Zatorze, Wieliczce).

Z kolei wadą inwestowania w SAG-ach – często wskazywaną przez przedsiębiorców – jest publiczna własność gruntów, co powoduje konieczność sprzedawania ich w drodze przetargu. Powoduje to, że nie jest znana ich ostateczna cena, a ponadto interesująca przedsiębiorcę działka może zostać wylicytowana przez inną osobę. Pod uwagę należy brać również obostrzenia polegające na konieczności zainwestowania w strefie w określonym czasie, co egzekwowane jest karami. W ten sposób gminy zabezpieczają się przed spekulacyjnym obrotem nieruchomościami. Zdarza się też, że gminy angażując w rozbudowę stref aktywności spore środki, nie przewidują w nich zwolnień z podatku od nieruchomości ani ich obniżek, rekompensując sobie w ten sposób poniesione nakłady. Pod uwagę jednak należy brać to, że ceny nieruchomości w SAG często są konkurencyjne w stosunku do cen gruntów oferowanych prywatnie. Szczególnie jeśli porówna się stan przygotowania terenu pod inwestycje.

Utrudnieniem dla gmin w obecnej perspektywie finansowej jest fakt, że wsparcie jest możliwe jedynie dla sektora MSP. W razie gdy na gruntach SAG, na przygotowanie którego gmina otrzymała wsparcie z RPO WM, zainwestuje duży przedsiębiorca, gmina będzie musiała zwrócić proporcjonalną część dofinansowania.

Strefy aktywności gospodarczej mają różną wielkość. Są wśród nich naprawdę ogromne obszary, jak największa w Małopolsce Niepołomska Strefa Inwestycyjna (ponad 500 ha). Ponad 100 ha mają jeszcze strefy w Wieliczce, wspomniana wcześniej Skawińska Strefa Aktywności Gospodarczej oraz strefa w Wojniczcu. Duże strefy powstały w Bochni (ponad 60 ha) i w Zatorze (ponad 40 ha). W ciągu kilku najbliższych lat mają powstać strefy w Książu Wielkim (ponad 100 ha) i Krakowie – Nowa Huta Przyszłości (39 ha). Jednakże są też znacznie mniejsze strefy. Niewielka strefa w Zakliczynie ma zaledwie 3 działki i około 3 ha wielkości. Podobnie niewielkie obszary są strefy w Tuchowie, Koszycach, Skale czy Tarnowie. Planowane jest utworzenie niewielkich SAG w Nowym Targu.

W ramach projektów SAG powstawały i powstają głównie nowe tereny inwestycyjne. Jednak dzięki części z nich zostały zrehabilitowane tereny zdegradowane wcześniej przez przemysł, jak choćby SAG Górka w Trzebinii, Skawiński Obszar Gospodarczy na terenie dawnych popieliników elektrowni. Podobny charakter ma projekt Nowa Huta Przyszłości, który doprowadzić ma do rekultywacji terenów w sąsiedztwie kombinatu hutniczego i stworzenia w tym miejscu parku logistycznego i parku technologicznego. Dzięki sagowskim projektom udało się też tchnąć nowe życie w obiekty po działających wcześniej zakładach przemysłowych, jak w SAG po byłych Zakładach Metalurgicznych i Tuszczowych czy Zakładach Mechanicznych w Tamowie. Powstawały w ramach nich także inkubatory przedsiębiorczości, niewielkie hale dla start-upów czy biura, jak w Limanowej, Oświęcimiu czy Tamowie. Specyficzną strefę aktywności gospodarczej stanowi SAG Podgórze w Krakowie, gdzie zlokalizowane są głównie obiekty biurowe, w tym siedziba Krakowskiego Parku Technologicznego, a także laboratoria Jagiellońskiego Centrum Innowacji, Selvity, Nokii.

Duże zapotrzebowanie na tereny inwestycyjne spowodowało, że działki w strefach, które zlokalizowane są wzdłuż autostrady przebiegającej przez województwo, znalazły już nabywców. Często byli nimi wielcy zagraniczni inwestorzy. Nabywców znaj-



FOT. UMOWA

dują też tereny położone w większej odległości od autostrady, choćby w Olkuszu. Mniejsze strefy cieszą się za to powodzeniem wśród lokalnych przedsiębiorców. Dotyczy to choćby stref w Skale, Koszycach, Nowym Targu. Dla zainteresowanych przedsiębiorców znajdzie się jeszcze miejsce w SAG-ach w Bobowej, Nowym Brzesku, Gorlicach, Szczurowej, Skale, Andrychowie, Bukowni, Tamowie, Wolbromiu.

Wsparcie tworzenia infrastruktury dla rozwoju gospodarczego w Małopolsce w perspektywie budżetowej 2014-2020

Tworzenie dogodnych warunków do rozwoju gospodarczego regionu, które zostało zapisane w Strategii Rozwoju Województwa Małopolskiego na lata 2011-2020 Obszar 4.1. pn. Rozwój Krakowskiego Obszaru Metropolitalnego, za priorytet uznaje działania polegające na dynamizowaniu rozwoju tego obszaru poprzez uzgodnienie wspólnej strategii przyciągania, lokowania i obsługi inwestycji w obrębie obszaru metropolitalnego, w powiązaniu z tworzeniem i rozwojem stref aktywności gospodarczej. Znalazło to odzwierciedlenie w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Małopolskiego na lata 2014-2020. W 3 osi priorytetowej Aktywna Gospodarczo Małopolska przewidziane zostały środki w wysokości 240 mln euro, a w tym 60 mln euro na działania 3.1 mające na celu wsparcie rozbudowy stref aktywności gospodarczej w ramach poddziałań:

- ▶ Poddziałanie 3.1.1 STREFY AKTYWNOŚCI GOSPODARCZEJ – Zintegrowane Inwestycje Terytorialne ZIT (25 000 000 euro)
- ▶ Poddziałanie 3.1.2 STREFY AKTYWNOŚCI GOSPODARCZEJ – Subregionalny Program Rozwoju SPR (35 000 000 euro).

Pierwszym projektem, który otrzymał dofinansowanie w RPO WM 2014 – 2020 był projekt rozbudowy Strefy Aktywności Gospodarczej w Wieliczce. Inwestycja, która jest realizowana w formule „Zaprojektuj i wybuduj”, polega na: zagospodarowaniu prawie 17 ha terenu w Węgrzcach Wielkich. Teren jest przeznaczony w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego pod działalność usługową i produkcyjną. Prace mają objąć m.in.: modernizację istniejących rowów melioracyjnych, budowę sieci kanalizacji deszczowej wraz ze studniami rozprężnymi i pompami, budowę sieci kanalizacji sanitarnej, budowę sieci wodociągowej wraz z hydrantami, budowę sieci elektrycznej wraz z przyłączami, budowę oświetlenia, budowę sieci monitoringu wraz z osprzętem i wyposażeniem, a także budowę układu dróg wewnętrznych wraz ze ścieżkami rowerowymi. Strefa w Wieliczce zlokalizowana jest w niewielkiej odległości od węzłów wschodniej obwodnicy Krakowa i autostrady A4. Realizacja projektu, którego wartość wynosi 27 279 475,08 zł (w czym wartość dofinansowania unijnego wyniesie ma 21 972 120,67 zł), zakończyć się ma 31 grudnia br.

Jednym z największych projektów realizowanych w Małopolsce, jednocześnie bardzo ważnym dla Krakowa, jest rewitalizacja terenów w sąsiedztwie kombinatu hutniczego we wschodniej części miasta. Projekt Kraków Nowa Huta Przyszłości obejmuje łącznie 550 ha oraz 4 komponenty: park technologiczny, park logistyczny, tereny imprez plenerowych i tereny rekreacyjne. Przedmiotem projektu SAG jest budowa infrastruktury drogowej oraz sieciowej na potrzeby funkcjonowania przedsiębiorców. Powierzchnia całkowita SAG wyniesie ma 39,298 ha. Teren podzielony jest na trzy podobszary: Igołomska Północ, Igołomska Południe, Igołomska Zachód. W ramach projektu zostanie uporządkowana istniejąca zieleń, zlikwidowane kolidujące obiekty i infrastruktura, doprowadzona infrastruktura techniczna do granic strefy, wybudowane drogi wewnętrzne i chodniki wraz z oświetleniem, kanalizacja deszczowa i odwodnienie dróg, sieci wodociągowe i kanalizacyjne, 4 przepompownie ścieków, kanał technologiczny dla linii telekomunikacyjnych, zagospodarowanie terenu małą architekturą. Część obszaru została objęta miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego, a dla części objętej studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego Miasta Kraków sporządzany jest nowy MPZP. Lokalizacja przy ul. Igołom-

skiej, której przebudowa jest na ukończeniu, gwarantuje doskonałe połączenia komunikacyjne. Realizację prac zaplanowano do końca bieżącego roku. Wartość projektu wynosi aż 85 220 999,63 zł, a w tym dofinansowanie unijne 58 892 560,64 zł.

Zrealizowany został trzeci etap rozwoju strefy aktywności gospodarczej w Skawinie, która dwukrotnie otrzymała dofinansowanie w perspektywie 2007-2013. Zrealizowane było wybudowanie wodociągu, kanalizacji sanitarnej wraz z pompownią sieciową i zbiornikiem retencyjnym. Inwestycja służyć ma zarówno przyciągnięciu nowych przedsiębiorców z sektora MSP, jak i stworzeniu możliwości rozwojowych firmom już funkcjonującym w SAG. Lokalizacja po obu stronach obwodnicy Skawiny zapewnia bardzo dobre połączenia z autostradą. Wartość projektu opiewała na 3 234 308,20 zł, a wartość dofinansowania unijnego 1 831 196,24 zł.

Gmina Krzeszowice buduje strefy aktywności gospodarczej w Miękinii. Przedmiotem projektu SAG o powierzchni całkowitej 15,68 ha (w tym tereny inwestycyjne 3,91 ha) jest budowa infrastruktury drogowej, sieciowej oraz budynku administracyjno-technicznego na potrzeby jej funkcjonowania. SAG zostanie wyposażona w ciągi komunikacyjne o charakterze gminnych dróg publicznych z chodnikami i ścieżkami rowerowymi wraz z oświetleniem i siecią monitoringu wizyjnego. Wybudowane zostaną także sieci: wodociągowa i kanalizacyjna, kanały technologiczne dla przewodów zasilających w energię elektryczną i teletechnicznych. Inwestycja obejmuje zarówno budowę infrastruktury drogowej komunikującej obszar strefy z siecią dróg publicznych, jak i zapewniającej dostęp do działek inwestycyjnych oraz place postojowe. W sąsiedztwie SAG znajduje się laboratorium energii odnawialnych AGH, dlatego preferowanymi inwestorami są przedsiębiorcy związani z branżą OZE. W ramach projektu, którego celem jest podobnie jak w Nowej Hucie, rewitalizacja terenu uprzednio wykorzystywanego gospodarczo, powstaną również tereny rekreacyjne oraz ścieżka edukacyjna. Wartość projektu to 7 197 675,01 zł, a wartość dofinansowania z UE 4 785 390,87. Projekt ma być ukończony 30 września br.

Niewielka strefa aktywności gospodarczej powstała w miejscowości Gorzków w gminie Bochnia. Realizacja projektu obejmuje budowę dróg i zjazdów indywidualnych wraz z przepustami, wykonanie rowów odwadniających, rozbiórkę istniejących elementów i konstrukcji drogowych, budowę wodociągowej, sieci kanalizacji sanitarnej, budowę sieci elektroenergetycznej i oświetleniowej. Powierzchnia całkowita SAG wynosi 7,2624 ha. Dzięki lokalizacji przy drodze krajowej nr 94 w kilkanaście minut dotrzeć można do autostrady A4. Wartość projektu oszacowano na 2 944 261,52 zł, a tym wartość dofinansowania z UE 1 883 500,72 zł.

Kolejny projekt to inwestycja o powierzchni 17,54 ha w gminie Szczurowa. Układ infrastrukturalny tworzonej strefy został oparty na założeniach jak najlepszej dostępności terenu. Założono wysoki standard wykonania i funkcjonalności instalacji, przy uwzględnieniu również ewentualnego zwiększenia powierzchni strefy. Przy projektowaniu strefy wzięto pod uwagę także potrzeby osób niepełnosprawnych. Zakres inwestycji obejmuje budowę oświetlonej drogi wewnętrznej z chodnikiem dla pieszych oraz końcowym placem do zwracania, budowę przepustów betonowych, budowę i modernizację rowów melioracyjnych, budowę urządzeń bezpieczeństwa ruchu, budowę sieci kanalizacji sanitarnej i wodociągowej. Strefa jest już gotowa i realizowane są w niej pierwsze inwestycje. Od węzła autostrady A4 w Brzesku to zaledwie 11 km. Prace kosztować miały w sumie 3 360 202,89 zł, a dofinansowanie unijne miało wynieść 2 651 681,68 zł.

Pierwszy etap realizacji strefy aktywności gospodarczej w Andrychowie otrzymał dofinansowanie jeszcze w 2010 r. Obecnie realizowana jest jej rozbudowa obejmująca obszar położony pomiędzy ulicami: Strefową, Białą Drogą, Przemysłową oraz rowem odwadniającym pomiędzy ul. Przemysłową i Strefową. Zamierzenie obejmuje przygotowanie terenu inwestycyjnego umożliwiającego realizację obiektów przemysłowych i usługowych z dostępem do sieci infrastruktury technicznej i komunikacyjnej miasta. Niezbędne do przeprowadzenia są prace obejmujące makroniewelację terenu w celu uzyskania spadków umożliwiających budowę wielkopowierzchniowych hal. Przebudowana ma zostać część istniejącej drogi usługowej, ulicy Strefowej, która dostosowana ma zostać do potrzeb transportu ciężkiego. Wybudowana ma zostać wewnętrzna droga dojazdowa umożliwiająca dojazd do działek inwestycyjnych. Planowana jest również rozbudowa sieci uzbrojenia terenu w sposób zapewniający dostęp do infrastruktury technicznej miasta, w tym sieci wodociągowej, kanalizacji sanitarnej i deszczowej, sieci gazu ziemnego, sieci elektroenergetycznej średniego i niskiego napięcia, budowa podstacji transformatorowej, sieci kanalizacji teleinformatycznej, sieci oświetlenia zewnętrznego. Przebudowane mają zostać odcinki sieci energetycznej wysokiego napięcia kolidujące z planowanym zagospodarowaniem i uzbrojeniem terenu. Powierzchnia przygotowanych terenów inwestycyjnych: 11,633 ha. Łączność zapewni strefie droga krajowa nr 52. Wartość projektu wynosi 18 088 841,53 zł, a w tym dofinansowanie unijne 11 049 673,96 zł. Prace zakończyć się mają 31 grudnia br.

Kolejna niewielka strefa wychodząca naprzeciw potrzebom lokalnych przedsiębiorców powstała w Starym Sączu. Jej powierzchnia to zaledwie 3,48 ha. Planowany zakres prac inwestycyjnych obejmuje budowę jezdnii, chodników, skrzyżowania, włączy, zjazdów, przepustów, zieleni i ścieżki rowerowej wraz z przykanalikami i kanalizacją deszczową, oświetlenia drogi, sieci wodociągowej, kanalizacji sanitarnej oraz deszczowej. Prace obejmowały też urządzenie zieleni. Nakłady na przygotowanie strefy zaplanowano na 2 518 547,36 zł, a w tym dofinansowanie 896 088,53 zł.

W Tamowie, obok już dobrze działającej strefy na terenie byłych Zakładów Mechanicznych powstały 2 strefy aktywności gospodarczej. Jedną to SAG Piaskówka Komunalna o powierzchni całkowitej 5,95 ha, w tym działki inwestycyjne 4,77 ha, z kolei druga to SAG Komunalna o powierzchni całkowitej 12,91 ha, w tym działki inwestycyjne 12,13 ha. W obu przypadkach realizowany będzie układ drogowy w SAG z jego włączeniem do dróg miejskich. Drogi będą wyposażone w chodniki, odwodnienie, w obu przypadkach do zbiorników retencyjnych, zjazdy do działek inwestycyjnych i oświetlenie. Drogi będą publicznymi drogami gminnymi. SAG-i będą wyposażone w sieci: wodociagową i kanalizacyjną oraz kanały technologiczne dla lokalizacji przewodów zasilających w energię elektryczną, gaz i teletechnikę. W obu przypadkach zostaną przeprowadzone prace niwelacyjne, a także wykarczowana, a następnie urządzona zielen. Dzięki włączeniu strefy w sieć ulic miejskich dojazd do autostrady nie następuje większych kłopotów. Koszt budowy obu stref zaplanowany był na 15 558 466,36 zł, a dofinansowanie unijne na 7 344 607,90 zł.

Bardzo ciekawy projekt polegający na utworzeniu gminnego inkubatora przedsiębiorczości jest realizowany w miejscowości Trzciana. Wnioskodawcą i realizatorem projektu jest Gmina Trzciana w powiecie bocheńskim. Obiekt zostanie utworzony na działce gminnej, na której zlokalizowany jest budynek dawnego kółka rolniczego, który gmina Trzciana planuje zaadaptować na potrzeby tworzonego inkubatora przedsiębiorczości. Przedmiotowy budynek ma powierzchnię 216,25 m kw. W ramach adaptacji budynek zostanie zmodernizowany, wyposażony w sieć LAN, monitoring CCTV, instalację fotowoltaiczną. Ogrzewanie i chłodzenie budynku zapewnione będzie za pomocą pompy ciepła. Zakupione zostaną meble i wyposażenie biurowe. Zadaniem inkubatora będzie wspieranie rozwoju inkubowanych małych i średnich przedsiębiorstw, doradztwo specjalistyczne, szkolenia, indywidualne sesje coachingowe i usługi akceleracyjne w postaci spotkań sieciującego mentorinowych. Ponadto przedsiębiorcom udostępniana będzie infrastruktura inkubatora w postaci zaplecza biurowo-konferencyjnego oraz miejsca do co-workingu. Będą w nim również organizowane wydarzenia promujące przedsiębiorczość i postawy prorządzeniowe. Koszt budowy inkubatora zaplanowano na 1 451 595,76 zł przy wsparciu unijnym wynoszącym 1 117 980,27 zł. Prace zakończyć się mają w czerwcu przyszłego roku.

Najnowszy projekt, który uzyskał dofinansowanie w lutym bieżącego roku, to budowa strefy przemysłowej w Goricach przy ul. Zakole. Planowane jest wyposażenie SAG w niezbędną do jej funkcjonowania infrastrukturę oraz budowa wewnętrznego układu komunikacyjnego (droga wewnętrzna ze zjazdami, miejscami parkingowymi, placem manewrowym i chodnikiem). Teren przeznaczony pod nową strefę stanowi działki o łącznej powierzchni około 5,3 hektara. Całkowita wartość przedsięwzięcia wynosi ponad 7,3 mln zł.

Strefami aktywności gospodarczej nazywane są również tereny, które nie otrzymały wsparcia z Małopolskiego Regionalnego Programu Operacyjnego czy też Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Małopolskiego, ale stanowią wydzielony obszar, na którym skoncentrowana jest działalność gospodarcza lub tereny przeznaczone pod prowadzenie takiej działalności. Niektóre z nich powstawały przy aktywnym udziale gmin, które zapewniały przygotowanie odpowiednich planów zagospodarowania przestrzennego i niezbędnej infrastruktury w postaci dróg czy uzbrojenia. Są też miejsca, które powstały w sposób bardziej spontaniczny, w efekcie działań indywidualnych inwestorów. Artykuł ten poświęcony jest tym SAG-om, które powstały przy wsparciu środków unijnych, stąd nieujęte są tu znane tereny w Myślenicach Jaworniku-Polance, Krakowie Rybitwach, Niepołomicach Woli Batorskiej, Skawinie, Chrzanowie, Słomnikach, Babicach i wiele innych. Ryzyko wynikające z obostrzeń w nowym programie operacyjnym polegające na konieczności zapewnienia zrealizowania całości wskaźników projektu, na co gmina może nie mieć

Inwestując w budowę nowego zakładu, niezależnie od tego, czy będzie to teren SAG, czy też każdy inny teren, nie należy zapominać o możliwości uzyskania wsparcia w ramach pomocy publicznej w formie zwolnień z podatku dochodowego udzielanego przedsiębiorcom na nowe inwestycje

wplywu oraz konieczność proporcjonalnego zwrotu dofinansowania w razie inwestycji na terenie SAG dużego przedsiębiorcy, czy też zmniejszenie katalogu kosztów kwalifikowanych w stosunku do zapisów programu operacyjnego w poprzedniej perspektywie finansowej, spowodowało, że gminy ostrożniej podchodzą do projektów utworzenia SAG, czasami nie decydują się korzystać z dofinansowania unijnego i urządzają strefy ze środków pochodzących z własnych budżetów.

Warto pamiętać o zwolnieniach podatkowych

Inwestując w budowę nowego zakładu, niezależnie od tego, czy będzie to teren SAG, czy też każdy inny teren, nie należy zapominać o możliwości uzyskania wsparcia w ramach pomocy publicznej w formie zwolnień z podatku dochodowego udzielanego przedsiębiorcom na nowe inwestycje. Dotyczy to głównie branż związanych z produkcją, ale także niektórych firm usługowych.

W oparciu o wcześniej obowiązujące przepisy, aby uzyskać zwolnienia z podatku dochodowego należało inwestycję lokalizować na terenie objętym statusem specjalnej strefy ekonomicznej. Te tereny często pokrywały się ze strefami aktywności gospodarczej, jakkolwiek były to niezależne od siebie byty. Od września 2018 r. weszły w życie przepisy wprowadzające Polską Strefę Inwestycji, a zatem rozszerzające specjalne strefy ekonomiczne na teren całej Polski. W tej chwili przedsiębiorca, którego działalność nie jest wyłączona z możliwości wsparcia przez rozporządzenie Rady Ministrów z 28 sierpnia 2018 r. w sprawie pomocy publicznej udzielanej niektórym przedsiębiorcom na realizację nowych inwestycji, może – planując inwestycję na dowolnej działce w Polsce czy to należącej do osoby publicznej, czy prywatnej – przy spełnieniu określonych warunków, wystąpić o zwolnienie z podatku dochodowego. Ważne jest, aby zamierzając zrealizować nową inwestycję (w tym zakup nieruchomości) korzystając ze wsparcia w postaci zwolnień z podatku dochodowego, wystąpić z wnioskiem o wydanie decyzji o wsparciu do zarządzającego Polską Strefą Inwestycji w danym regionie, jeszcze przed poniesieniem pierwszych wydatków związanych z inwestycją i przed zawarciem pierwszych umów przesądzających o jej realizacji. Krakowski Park Technologiczny zarządza PSI na obszarze województwa małopolskiego oraz powiatu jędrzejowskiego w województwie świętokrzyskim. Przedsiębiorców zainteresowanych uzyskaniem wsparcia inwestycji na tym obszarze serdecznie zapraszam do kontaktu.

Marek Martynowicz

specjalista ds. obsługi inwestora, Krakowski Park Technologiczny sp. z o.o.

Źródła: informacje własne, internetowe portale gminne oraz portal Urzędu Marszałkowskiego Województwa Małopolskiego poświęcony funduszom unijnym.



Vasco da Kraków. Najlepszy tłumacz świata!

Rozmawiał Marek Długopolski

Hispański, angielski, niemiecki, francuski, włoski, a może węgierski, norweski, szwedzki, koreański lub japoński? Za mało? No to dorzućmy jeszcze rosyjski, portugalski, bengalski, hebrajski, mandaryński, kantoński... W ciągu paru sekund można zostać poliglotą mówiącym w ponad 70 językach. - Nasze tłumaczniki pozwalają na porozumienie się z 90 procentami mieszkańców globu - zapewnia **MACIEJ GÓRALSKI**, prezes Vasco Electronics, jednej z najciekawszych krakowskich firm. Oferując najlepszy tłumacz świata, przebojem wdarł się na rynek zarezerwowany do tej pory tylko dla największych graczy. Vasco wyrasta na giganta na rynku elektronicznych tłumaczy.

- Vasco Translator M3 został w tym roku uhonorowany prestiżową nagrodą Red Dot Design Award. To już kolejne wyróżnienie dla najlepszego tłumacza świata. Tym razem za design. Ważne?

- Dla mnie bardzo ważne i bardzo miłe. Równie wielką wagę jak do jakości tłumaczeń, przywiązuję bowiem do ergonomii i wyglądu. Nad wizualną stroną Vasco Translator M3 współpracowaliśmy z krakowskim studium projektowym Husarska. Cieszę się więc podwójnie, że to wspólne dzieło zostało docenione przez wymagającą jurę. Tym samym jesteśmy jedną z nielicznych polskich firm, która ma takie wyróżnienie na koncie. Red Dot De-

sign Award, przyznawana przez Centrum Designu Nadrenii Północnej-Westfalii, to przecież jedna z najbardziej prestiżowych europejskich nagród w dziedzinie wzornictwa przemysłowego. W tym roku - w 51 kategoriach - do konkursu zgłoszonych zostało blisko 8000 projektów.

- Wreszcie jest - takie opinie pojawiły się, gdy M3 trafił do sprzedaży. Niewielki, elegancki, poręczny... Bardzo szybko uznany został za najlepszy tłumacz świata. Jak działa?

- Bardzo prosto. Wystarczy go włączyć i wybrać interesującą nas parę języków. Gdy tylko to uczynimy, od razu zaczniemy mówić w którymś z ponad 70 języków świata. Nie będziemy już mieli problemów z porozumieniem się np. z kontrahentem w Korei, współnikiem w Stanach Zjednoczonych czy lekarzem we Francji. W ten oto sposób praktycznie cały świat stanie przed nami otworem. Konkretnie zaś mówiąc, ponad 90 proc. jego populacji. Dzięki specjalnej aplikacji MultiTalk możemy rozmawiać nawet ze 100 osobami jednocześnie! Wspomnę tylko, że nad Vasco Translator M3 nasi programiści oraz dział R&D pracowali blisko 2 lata, a każda funkcjonalność była dokładnie sprawdzana przez doświadczony zespół testerski. Te właśnie działania pozwoliły nam stworzyć najwyższej jakości oprogramowanie.

- Aby jednak nasz tłumacz sprawnie i szybko działał, potrzebujemy bezpośredniego połączenia z siecią internetową. Musimy więc mieć do niej dostęp w każdej chwili - za pośrednictwem roamingu lub wi-fi. Niestety, to kosztuje.

- To dlatego oferujemy bezpłatny nielimitowany dostęp do internetu w blisko 200 krajach świata. Na zawsze! Tego nie proponuje żadna inna firma na świecie!

- Uliczny gwar, bazarowe nawoływania, szum wody, hałas w przychodni lekarskiej...

- Vasco M3 to nie przeszkadza. Odpowiednią jakość dźwięku zapewniają dwa superczułe mikrofony - z redukcją szumów - które pracują równolegle. Tłumacz wyposażony jest również w tłumacz zdjęć. Wystarczy więc zrobić fotografię np. karty menu w japońskiej restauracji, a nasz elektroniczny pomocnik błyskawicznie ją przetłumaczy na język polski.

- Tłumacz może być jednocześnie nauczycielem?

- I taką funkcję może pełnić. Nauka odbywa się zaś za pośrednictwem tzw. fiszek. Dzięki M3 poznamy nie tylko słówka, ale także wymowę. Łatwiej uczyć się języka obcego już chyba nie można.

- „Inteligentny, specyficzny produkt, który doskonale rozumie swój niszowy rynek” - tak z kolei jury uzasadniło przyznanie Vasco Mini 2 nagrody GLOMO Award w kategorii Best Connected Consumer Device 2020.

- To było olbrzymie zaskoczenie. Po 12 latach ciężkiej pracy nad tłumaczami docenia nas jury Mobile World Congress w Barcelonie, jednych z największych targów elektronicznych na świecie. To niesamowite uczucie!

- Mini 2 zostało już zastąpione przez nowocześniejsze M3.

- To prawda. Ale Vasco Mini 2 to kamień milowy w historii naszej firmy. To w nim po raz pierwszy wprowadziliśmy takie rozwiązanie jak stała karta SIM z darmowym, nielimitowanym internetem. Wspomnę jeszcze, że Mini 2 to urządzenie, które potrafiło tłumaczyć dwukierunkowe rozmowy w ponad 50 językach świata, a jego karta działała w 150 krajach świata.

- Jak udało się Wam to logistycznie zorganizować?

- Mamy fantastyczny dział prawny i świetnych współpracowników. Oczywiście nie stało się to jednego dnia, a był to dość długi proces.

- To był powód, dla którego Wasze urządzenia zaczęto tak chętnie kupować?

- To był jeden z głównych powodów, bowiem podstawowym była jakość naszych tłumaczy.

- Na jakich rynkach działa Vasco Electronics?

- Przedstawicielstwa i centra logistyczne mamy w kilkunastu krajach świata, od Stanów Zjednoczonych po Indonezję. W Europie należy do nas ponad 70 proc. rynku elektronicznych tłumaczy, a w Stanach Zjednoczonych około 20 proc. Coraz więcej osób wybiera nasze urządzenia także w Kanadzie i Chinach.



Maciej Góralski, oferując najlepszy tłumacz świata, przebojem wdarł się na rynek zarezerwowany do tej pory tylko dla największych graczy

- Ile osób pracuje w firmie?

- W tej chwili około stu osób w ponad 20 krajach świata znajdujących się na 4 kontynentach. Porozumiewamy się, jeśli się nie mylę w 18 językach. I od razu dodam, że choć językiem podstawowym jest angielski, to korzystamy także z naszych translatorów.

- Jakie były początki?

- Jak każda porządna firma z branży IT wywodzimy się z... garażu. Na rynku pojawiliśmy się w 2008 r. Teraz mamy dział IT, są wydzielone zespoły, które zajmują się m.in. testami urządzeń, badaniem potrzeb klientów. Jakś czas temu powołał się specjalną jednostkę, która zajmuje się sprawdzaniem jakości tłumaczenia, a także dobieraniem par językowych do konkretnych silników.

- To już mała korporacja...

- Jakoś nie ciągnie mnie w tę stronę. Ten kierunek rozwoju mi nie bardzo odpowiada.

- Kto stworzył te urządzenia?

- Myśl jest polska, pomysły i rozwiązania również, urządzenia zostały także przez nas zaprogramowane. Natomiast na stworzenie tzw. silników tłumaczeniowych w tej chwili mogą sobie pozwolić tylko takie giganty jak np. Google, Microsoft, Baidu... Dlatego też korzystamy z ich rozwiązań, wyspecjalizowanych algorytmów oraz baz danych językowych.

- Nie wystarczy jeden silnik?

- Niestety, nie. Nie wszystkie silniki tłumaczeniowe tak samo dobrze radzą sobie z tymi samymi parami językowymi. O ile Baidu świetnie tłumaczy z chińskiego na angielski, to znacznie gorzej idzie mu z przekładem chińskiego np. na węgierski. Osoba, która chce znaleźć najlepszego tłumacza dla wybranej przez siebie pary języków, tego oczywiście nie wie. Odpowiednim doбором par zajmują się więc nasze translatory. To one w momencie oka podpowiadają najlepsze w danym momencie rozwiązanie.

- Sytuacja na rynku tłumaczy szybko się zmienia.

- To prawda. Dlatego też cały czas testujemy poszczególne pary językowe na wszystkich platformach. Tylko w ten sposób możemy sprawdzić, które silniki są najszybsze i najlepiej oddają specyfikę danego języka. Gdy już to wiemy, tak je ustawiamy, aby klienci byli zadowoleni. Z tego, co wiem, takimi działaniami nie zajmuje się żadna inna firma.

- Z ilu silników tłumaczeniowych korzysta Vasco?

- Z sześciu.

- Nie myślicie o stworzeniu własnego silnika?

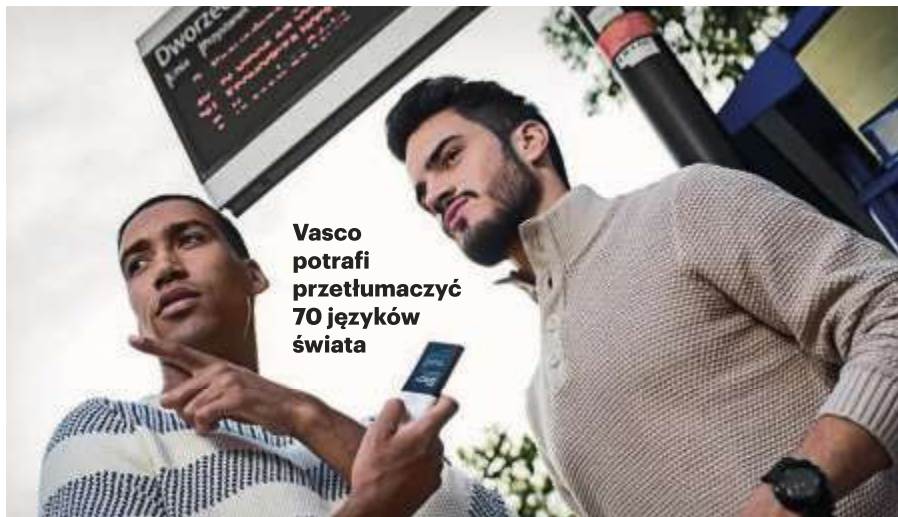
- Powoli się nad tym zastanawiamy. Jednak jest to olbrzymie i bardzo kosztowne przedsięwzięcie.

- Działacie na rynkach mocno konkurencyjnych, gdzie walka jest ostra, a potężne korporacje już dawno wybrały najbardziej smakowite kawałki tortu...

- Na szczęście jakość wciąż jest jeszcze w cenie. Dlatego też naszą ekspansję rozpoczęliśmy od Europy. Na Starym Kontynencie - od 2008 roku - zdobyliśmy około 70 proc. rynku tłumaczy. Do nas należy również około 20 proc. rynku w Stanach Zjednoczonych, poważnie myślimy także o Kanadzie oraz krajach Ameryki Środkowej i Południowej.

- A co z rynkiem azjatyckim?

- Oczywiście i na nim działamy. Nasze urządzenia prezentowaliśmy m.in. podczas Global Sources Mobile Elec-



Vasco potrafi przetłumaczyć 70 języków świata

FOT. VASCO ELECTRONICS

tronics Show w Hongkongu. Otworzyliśmy również przedstawicielstwo w Shenzhen, czyli w jednej z głównych chińskich stref ekonomicznych. To jednak bardzo specyficzny rynek. Niestety, wciąż decyduje na nim głównie cena, a nie jakość. Na razie więc wypełniamy pewną niszę. Wystartowaliśmy też w Japonii - na dwóch platforma crowdfundingowych.

- W czasie pandemii ludzie mniej podróżują, jest mniej konferencji... A to przecież wasi główni klienci.

- Otóż nie. W czasie pandemii okazało się, że głównym użytkownikiem naszych urządzeń nie są turyści, a osoby, które mają do czynienia z językami obcymi w pracy. Dlatego też, choć koronawirus w nas uderzył, to niezbyt mocno.

- Vasco proponuje również narzędzia, które nie mają nic wspólnego z rynkiem tłumaczy. HORSEmanago to szansa na podbój nowego rynku, czy raczej pomysł związany z osobistymi zamowaniami właściciela?

- Nie ukrywam, jeżdżę konno i bardzo to lubię. To podczas tych zajęć zauważyłem, że wiele ośrodków jeździeckich wciąż korzysta z papierowych kalendarzy. Z kolei jeden z klubów, który miał elektroniczny kalendarz, wykorzystwał do tego celu program do zarządzania... kinem. Postanowiłem to zmienić. I tak narodziło się HORSEmanago, jedno z pierwszych narzędzi - jedyne tak obszerne - które w sposób funkcjonalny i nowoczesny pozwala na zarządzanie ośrodkami jeździeckimi w trybie online. Właściciel stajni, instruktor, sportowiec czy jeździec może w każdej chwili - szybko i sprawnie - umówić się na jazdę, zarządzać grafikami, płatnościami, kontaktować się z wszystkimi użytkownikami ośrodka czy sprawdzać statystyki. Włożyliśmy w to ogrom pracy, kilkakrotnie większy, niż przypuszczaliśmy. Jak się jednak okazało, takich programów nie ma zbyt wiele. Myślę więc, że i z nim wyjdziemy w świat.

- Czym jest VIES?

- To z kolei innowacyjny moduł do platformy PrestaShop. Umożliwia szybką i łatwą weryfikację klientów po europejskim numerze VAT. To znacząco ułatwia rozwiązywanie kwestii związanych z prawem podatkowym, a to oznacza, że jest idealnym narzędziem dla przedsiębiorców prowadzących sklepy e-commerce w Unii Europejskiej.

- Stworzyliście również aplikację o intrygującej nazwie BlueTapir.

- Miała pomóc naszym pracownikom w porządkowaniu materiałów. Aplikacja umożliwia nie tylko zarządzanie multimediami, ale także dodawanie do nich konkretnych tagów i opisów w wielu językach i z nią być może wyjdziemy poza firmę.

- Pan Prezes ma jeszcze jakieś marzenia?

- Jedno na pewno! Koniecznie chcę stworzyć tłumacz dla osób głuchoniewidomych. Rozwiązanie już mamy. Przetestowaliśmy je jakiś czas temu. Działa. Pozostało nam więc do wykonania urządzenie. Niestety, nasze plany pokrzyżowała pandemia. W tej chwili staramy się o dotację na ten cel. Niezależnie od tego, czy ją otrzymamy, czy nie, tłumacz powstanie. Wspomnę tylko, że pomysłu tego nie traktuję biznesowo, więc jeśli ktoś ma ochotę na współpracę, chętnie podzielę się koncepcją. To jest pewnego rodzaju misja...

- Czy Vasco Electronics czymś nas jeszcze zaskoczy?

- W tej chwili skupiamy się na rynku translatorów, bo tu jest tak dużo do zrobienia, że pracy starczy nam na najbliższe lata. Nie mówię jednak, że czegoś „po drodze” nie wymyślimy.

- Można przetłumaczyć wszystkie języki świata?

- Przetłumaczyć się da. Tylko nikt tego nie robi, bo nie jest to opłacalne. Każdej firmie chodzi o to, aby w jak najkrótszym czasie pokryć jak największy obszar językowy. Niestety, tzw. języki niszowe nie są więc rozpracowywane.

- Jak dochodzi się do takich wyników?

- Trzeba lubić to, co się robi. To jeden z najważniejszych elementów biznesowej układanki.

- A skąd pomysł na nazwę firmy?

- Na cześć Vasco da Gamy, wielkiego podróżnika, który odkrył drogę morską do Indii. Pierwsze urządzenie, które stworzyliśmy, nazywało się Berrio, a więc tak jak jeden ze statków słynnego odkrywcy.

- Ma Pan czas na inne aktywności?

- Tak. Może nawet jestem nadaktywny. W weekendy nigdy nie pracuję, a w zwykłe dni w firmie siedzę maksymalnie do godz. 16. Nie chcę, żeby praca - nawet gdy mnie cieszy - była zbyt wielkim obciążeniem.

- To recepta na globalny sukces?

- Być może...

Avionics – moc zaklęta w drewnie i metalu

Rozmawiał Marek Długopolski

Nieograniczona niczym wyobraźnia, niezwykła wizja, benedyktyńska cierpliwość, precyzja godna dawnych mistrzów, perfekcyjne wykonanie, a do tego „szczypta” drewna i stali oraz nieco skóry i elektroniki. Oto idealny przepis na najbardziej bezkompromisowy elektryczny rower świata. Avionics – wyjątkowy, a jednocześnie spartański – to dzieło sztuki na dwóch kołach. Robotą ręczną i jednostkową. Ten luksusowy rower stworzyli **JAROMIR DZIEWIC** i **BARTŁOMIEJ „BART” BIAŁAS**. Kilkanaście miesięcy temu do tego niezwykłego duetu dołączył **BARTŁOMIEJ MAKSYŚKO**.

– Jak narodził się rower przyszłości?

JAROMIR DZIEWIC: – Z pragnienia, z uniwersalnego pragnienia człowieka, by coś po sobie pozostawić. Nie tylko dom, trochę hajsu, ale także coś, z czego będziemy dumni i zadowoleni, coś, co sprawi nam satysfakcję, a innym przyniesie pożytek i radość. Jako że zawsze najbliższą nam było do jednoślądów – tak rowerów, jak i motocykli – wybór padł na rower... elektryczny.

BARTŁOMIEJ „BART” BIAŁAS: – Chodziło nam o zaprojektowanie czegoś takiego, czego jeszcze nie było. Chcieliśmy, aby każdy element roweru był „nasz”, przez nas wymyślony i stworzony. Od razu też założyliśmy, że musi być dopracowany w najdrobniejszych szczegółach, a jego elementy najlepsze w swoim przedziale cenowym. Powinien być nie tylko piękny, ale także wygodny.

– Zapewne stąd to siodełko, elegancie i pięknie wykonane, ale jednak z... drewna!

BARTŁOMIEJ „BART” BIAŁAS: – Nie jest to siodełko dla masochisty. Zapewniam. Miękkie nie jest, to prawda. Ale na pewno jest wygodne i dopasowane do budowy anatomicznej człowieka. Trzeba się tylko do niego trochę przyzwyczaić. Wystarczy parę dni, aby nauczyć się odpowiednio przenosić środek ciężkości ciała i je prawidłowo obciążać. Po tym krótkim czasie na pewno doceni-

my wygodę, komfort, niebanalny kształt i... nie zamienimy go na żadne inne.

– Avionics to piękne nawiązanie do stylistyki z początku XX wieku – nie tylko motoryzacyjnej, ale także tej lotniczej – a jednocześnie wykorzystanie możliwości, jakie daje XXI wiek...

JAROMIR DZIEWIC: – Chyba obydwaj temu jesteśmy trochę winni... Najpierw były wstępne rysunki koncepcyjne. To czas burzliwych i długich dyskusji, wielu prób oraz nie przespanych nocy. Jeśli Bartek wpadał na jakiś pomysł, to ja się do niego odnosiłem. Gdy ja proponowałem jakieś rozwiązanie, to Bartek je opiniował. I tak to leciało. Dalej „szliśmy” dopiero wtedy, gdy projekt nam się obydwu podobał. Nie ukrywam więc, że projektowanie Avionicsa było bardzo fajnym, zgodnym procesem twórczym.

BARTŁOMIEJ „BART” BIAŁAS: – I pewnie dlatego Avionics tak nam się udał. Gdyby nasze poczucie estetyki było zupełnie inne, albo dochodziłoby do „walki” podczas projektowania i budowy, to pewnie rower byłby zupełnie inny albo w ogóle by go nie było. Nie byłby też tak piękny. A przecież od samego początku o tę elegancję, niezwykłość i wyjątkowość nam chodziło.

– Patrząc na Avionicsa z profilu dostrzegam profil... lotniczego skrzydła.

BARTŁOMIEJ „BART” BIAŁAS: – To oddaje nasze zamiłowanie również do lotnictwa i awioniki. Charakterystyczną, delikatnie zarysowaną linię tworzą rury ramy, a także sprężyna piórowa.

– Dużo jest tu stali...

– Tak samo bywało w dawnych, klasycznych rowerach i samolotach. Rama, jedyna w swoim rodzaju, jest oczywiście stalowa. To ona odpowiada za styl oraz wygląd całości, a także za komfort i bezpieczeństwo. Jej delikatna, zwiewna linia dodaje projektowi także sportowego ducha. To na niej zamontowano m.in. dwie sprężyny utrzymujące siodełko, a także „doczepiono” potężny przedni widelec z amortyzatorami, który płynnie zamienia się w charakterystycznie wygiętą kierownicę. W tym jednym projekcie połączyliśmy stal nierdzewną i stal chromowaną, skórę i drewno.

– Jak na konstrukcję z XXI wieku sporo jest w niej drewna!

– To również przejaw naszej miłości do konstrukcji sprzed wieku. Mało kto już pamięta, że w przemyśle motoryzacyjnym jeszcze w latach 20. XX wieku drewno jatoeba, choć trudne w obróbkę, używane było m.in. do produkcji... kół samochodowych. Dlaczego? Jest bardzo wytrzymałe, odporne na warunki atmosferyczne, a także na ataki wszelkiego rodzaju grzybów. Wystarczy je odpowiednio zaoleić i praktycznie nic się z nim nie dzieje – przez lata. Jest mocne jak stal.

– Gdzie schowaliście elementy plastikowe?

– Zostały zredukowane do niezbędnego minimum, wyłączone do wykonania obudowy sterownika. W naszej konstrukcji nie można również dostrzec gumy ani kabli. To czysta, surowa konstrukcja. Harmonijne połączenie stali z drewnem, a jednocześnie „dzikich” i szlachetnych linii.

– Maksymalna prędkość 58 km/h... Nie zawdzięczamy jej zapewne sile naszych nóg. Co jest sercem Avionicsa i gdzie się kryje?

JAROMIR DZIEWIC: – Czysta, piękna forma, którą widzimy, oczywiście nie wystarcza! W Avionicsie również ważne jest to, co niewidoczne dla oka. Elektryczny silnik o mocy blisko 4000 watów, który pozwala mu rozpędzić się do blisko 60 km/h, kryje się w dużej tylnej piaście. Część elektroniki znajduje się w ramie, a reszta w dużej drewnianej skrzyni, która osadzona jest w dolnej części metalowego stelażu. To w niej odnajdziemy serce Avionicsa, a także akumulator.

– Spora moc...

– To prawda. Klasyczne rowery elektryczne, takie ze sklepu, mają nie tylko niewielkie akumulatory, ale także silniki o mocy 250, maksymalnie 350 watów. Bardzo rzadko można spotkać większe – 500-750-watowe. Moc naszego roweru budzi więc szacunek...

– Startując spod świateł, można zaskoczyć kierowców samochodów?

– Wszystko zależy od refleksu właściciela... Ale – tak. Avionics potrafi wystartować z piskiem opon. Zastrzyk „adrenaliny” wystarcza mu jednak tylko na chwilę, najczęściej do następnych świateł, bo jego prędkość ograniczona jest ustawowo do 25 km/h. Wspomnę tylko, że z pełnej mocy możemy korzystać w trybie tzw. nieograniczonym zwanym „Force” lub „Offroad”. Dopiero wtedy mamy do dyspozycji 60, a w tzw. piklu, nawet 80 amperów oraz moc dochodzącą do 4000 watów. Przy 60 km/h Avionics zamienia się w „dzikiego” rumaka. Aby okiełznać tę moc, wyposażyliśmy go w potężne, 203 mm – największe w klasie – tarcze hamulcowe z przodu i z tyłu. I to jest właśnie cała magia tego sprzętu – raz może być szybkim ścigaczem, a innym razem wehikułem, który w spacerowym tempie bezgłośnie przemierza np. krakowskie bulwary wiślane.

– Ile można przejechać na akumulatorze?

– W pełni naładowany akumulator 24 Ah z ogniwami litowo-jonowymi pozwala pokonać bez pedałowania 60 – 120 km w zależności od prędkości i warunków drogowych. Wspomnę tylko, że podczas hamowania następuje proces rekuperacji, czyli odzyskiwania energii. W komplecie oferujemy również ładowarki o dużym natężeniu, co pozwala naładować akumulator w około 2,5 godziny.

– Gwarancją bezpiecznej jazdy nie tylko w dzień, ale także w nocy, są nowoczesne światła.

– To prawda. O to troszczy się m.in. reflektor przedni zasilany żarówkami LED o maksymalnej mocy światła wynoszącej 1000 lm. Nie można również zapomnieć o 18 diodach LED z tyłu, które zapewniają natężenie światła, odpowiadające 15 lm. Rowerzysta nie tylko więc doskonale widzi w nocy, ale jest też widziany.

– Wasz e-rower ma również niezwykle komputer pokładowy...

– Nie oszczędzaliśmy na niczym. Avionicsa wyposażyliśmy więc w najlepszy i najbardziej zaawansowany kontroler sinusoidalny, jaki istnieje na rynku. Rozwiązanie to stosowane jest np. w motocyklach elektrycznych, a prawie nigdy nie są montowane w zwykłych lub spacerowych e-rowerach. Inni producenci e-rowerów używają zwykle do tego celu prostego sterownika bloku,

Avionics
to klasyczny design
w supernowoczesnym
wydaniu

FOOT AVIONICS

który nie ma kluczowych regulacji. Natomiast my zawsze wybieramy to, co najlepsze.

- Avionics przypomina jednak motocykl. Jest duży, ciężki...

- Niekiedy tak samo myślą motocykliści, pozdrawiając nas podczas jazdy... Jednak nie ma w nim nic motocyklowego. Choć wygląda jak motocykl, to jest rowerem, tylko bardzo dużym i ciężkim.

- Czy jednak około 60 kilogramów to czasem nie za dużo jak na rower?

- Nie. Waga, od 52 do 57 kilogramów, jest idealna. Silnik radzi sobie z nią bez najmniejszego problemu. Avionics to właściwie jeżdżący żyroskop. Ma doskonałe właściwości jezdne, a drogi trzyma się jak przyklejony. Super się nim jeździ. Najistotniejszy z punktu widzenia stabilności jest bardzo nisko umieszczony środek ciężkości.

BARTŁOMIEJ MAKSYŚKO: - Pozycja rowerzysty przypomina tę, którą wybierają miłośnicy cafe racerów. Formalnie jest to więc e-rower, pedelec, ale o nieco większych możliwościach. Umożliwia - poza drogami publicznymi - dotarcie wszędzie tam, gdzie nie można dojechać ani samochodem, ani motocykłem. To pojazd wszechstronny, idealny i ekologiczny. Jedzie cicho, szybko, sprawnie, a także bezpiecznie - dla ludzi i środowiska.

- Kosztuje od 9800 do 16 000 dolarów. Nie jest to więc zbyt tani środek transportu...

- Wszystko zależy od punktu widzenia. Oczywiście są tacy, którzy tak mówią, ale jest też wielu, którzy twierdzą, że takiej klasy rower powinien kosztować dużo więcej. Ręczna robota, elektryczny napęd, wspaniały desig... To nie jest proste składanie z „chińskich” części.

- Avionics to jednak pewna nisza...

- To prawda. I oto nam właśnie chodzi. Oferuje to, czego nie zapewni żaden, nawet najlepszy samochód sportowy czy motocykl. Daje prawdziwą wolność, swobodę.

- Ilu ludzi zatrudnia firma?

JAROMIR DZIEWIC: - Nasza trójka to niemal cała firma. Oprócz tego mamy współpracowników, którzy wykonują zaprojektowane przez nas elementy. Sezonowo, gdy jest sporo zleceń, pomaga nam jeszcze kilka osób. I to wszystko. Współpracujemy tylko z najlepszymi rzemieślnikami.

- Avionics to w pełni polski wyrób?

BARTŁOMIEJ MAKSYŚKO: - Tak. Ponad 95 procent elementów zostało wykonanych w Polsce, przez polskich rzemieślników i z polskich elementów. Także sterownik i elektronika są dziełem polskiej myśli technicznej. Zawsze to podkreślamy. Nie wstydzimy się tego.

- Wiadomo, że nie będziecie sprzedawać Avionicsa w setkach tysięcy sztuk, a raczej jednostkowo. To raczej wygląda na hobby, w dodatku dość drogie, a nie na lukratywny biznes. Rozumiem, że Panowie macie z czego żyć?

JAROMIR DZIEWIC: - Na razie dajemy radę...

- Ile już sprzedaliście tych niezwykłych rowerów?

- Około 60.

- Jak na tego rodzaju wyrób i w tych czasach całkiem sporo...

- Nie ukrywamy jednak, że chcielibyśmy trochę więcej.

- Chcecie robić masową produkcję?

BARTŁOMIEJ MAKSYŚKO: - Zdecydowanie nie. Idea, która firmie przyświeca od pierwszych chwil jej istnienia, jest budowa około 120, 150 rowerów rocznie. To w zupełności wystarczy, żeby się utrzymać i godnie żyć,

Avionics, choć na pierwszy rzut oka przypomina konstrukcję z końca XIX i początku XX wieku, jest pojazdem na wskroś nowoczesnym i ekologicznym



a z drugiej strony zachować odpowiednią jakość, niezwykły styl i przede wszystkim duszę Avionicsa.

JAROMIR DZIEWIC: - W czasach tandety, globalizacji, chcieliśmy stworzyć rower inny niż wszystkie. Niezwykły, a także „niezniszczalny”. Taki, który mógłby służyć lata. Płyniemy więc w opozycji do masowej produkcji - wyrobów, które są użyteczne przez miesiąc, rok, dwa lata.

- I za to kochają Was w świecie. Avionicsa dostrzegła słynna M.A.D. Gallery...

- I to nas bardzo cieszy. Avionics znalazł się bowiem w miejscu, w którym znajdują się dzieła tak znanych projektantów jak Maxwell Hazan czy Chicara Nagata. Stworzyliśmy nawet specjalną kolekcję - Avionicsa VM - dla genewskiej M.A.D. Gallery, ograniczoną do 52 ponumerowanych egzemplarzy, oczywiście każdy ze specjalnym certyfikatem.

- Słynne paryskie 1.618, rocznica w świecie luksusowych dóbr, również przychylnym okiem patrzy na Wasze dzieło...

BARTŁOMIEJ MAKSYŚKO: - To prawda. Do społeczności promującej dobra luksusowe, wytwarzane w zgodzie z zasadami zrównoważonego rozwoju, dołączyliśmy w 2021 roku. Mam też nadzieję, że już wkrótce nasze rowery pojawią się w reprezentacyjnych salonach Miami, Los Angeles i Nowym Jorku, czyli w najbardziej designerskich miastach Stanów Zjednoczonych. Ostatnio nawiązaliśmy kontakty z firmą, która ma swój sklep w słynnym paryskim Printempsie. Nasz Avionics będzie również obecny od 28 czerwca w „bike corner” w słynnym Sefridges Corner Shop przy prestiżowej londyńskiej Oxford Street.

- Avionics to pojazd, który kreuje przyszłość?

- To nie nasze słowa. Tak stwierdziło m.in. w prestiżowym wydawnictwie „The Current - New Wheels for Post-Petron Age”. Nasz rower wymieniono obok takich konstrukcji jak BMW Concept Link, Lamborghini Terzo Millennio, BMW Vision Next 100, Porsche Mission czy cake bike. Avionics znalazł się więc w wyśmienitym towarzystwie... To oczywiście olbrzymie międzynarodowe wyróżnienie, ale także docenienie myśli, pomysłu i wizji oraz wykonania.

- Avionics mógłby więc być jednym z elementów promujących np. polską myśl podczas EXPO w Dubaju. Przykuwa wzrok, jest elektryczny, niebanalny...

- Mógłby. To prawda. Niestety, nie udało się... wzdęły formalne uniemożliwiły nam starania o zaistnienie na EXPO w Dubaju.

- Kto kupuje Wasze rowery?

- Ludzie ciekawi świata, nowych doznań, poszukujący rzeczy niezwykłych, a jednocześnie użytecznych oraz miłośnicy ekologicznego stylu życia.

BARTŁOMIEJ MAKSYŚKO: - Avionics sprzedawany jest do Australii, Nowej Zelandii Stanów Zjednoczonych, także w Europie i Afryce. Zaprojektowaliśmy go więc tak, aby właściciel mógł go sobie właściwie sam serwisować, albo, żeby potrzebne prace wykonał dowolny serwis rowerowy. Chodziło nam o to, aby jego ewentualna naprawa wszędzie była tak samo prosta. Dlatego też konstrukcja naszego roweru jest modułowa.

- Jakie wyzwania stoją przed Avionicsem?

BARTŁOMIEJ MAKSYŚKO: - Największym z nich jest tzw. komercjalizacja projektu.

- Pieniądze ponoć leżą na ulicy, trzeba tylko się po nie schylić...

- Staramy się schylać po nie jak najniżej...

- Czy macie coś jeszcze w zanadru?

- Bartek zaprojektował dwa kolejne modele Avionicsa. Jeden z nich będzie tańszy, ale również piękny. Mam nadzieję, że będzie odpowiadał na potrzeby znacznie większej liczby potencjalnych klientów, wszystkich tych, którym bardzo podoba się stylistyka Avionicsa, ale cena jest dla nich zbyt wymagająca. Chcemy go zaprezentować w ciągu najbliższych 2-3 miesięcy.

- Co się w nim zmieni?

- Unikatowego stylu oczywiście nie porzucimy. Na pewno inna będzie konstrukcja ramy, co przełoży się nie tylko na szybszą budowę, ale także niższą cenę.

- Czy jeszcze coś kryje się w Waszych artystycznych głowach?

- Tak. Mamy jeszcze trzeci - nie waham się tego powiedzieć - śliczny skuter. Panie, które widziały już projekt, twierdzą, że to idealna dla nich „maszyna”. Pomysłów mamy więc wiele, a ogranicza nas jedynie - jak już wspominałem - finansowanie.

- To nieco zaskakujące, bo firma idealnie wpisuje się w rosnący na znaczeniu trend elektromobilności...

- Niestety, tak jest. Może się jednak coś wkrótce zmienić.

- Jaki pojazd jest najbardziej ekologiczny?

- Oczywiście elektryczny. Jednak najważniejsze w nim jest to, by służył nam nie przez rok czy dwa lata, lecz przez np. lat 15. I taki właśnie jest Avionics.

- Avionics to Wasza nadzieja na przyszłość?

- Tak, lecz silnie połączona z pamięcią o przeszłości. W naszych projektach zawsze łączymy naturę i technologię, oczywiście z energią elektryczną. Elektryczność zresztą wraca teraz do łask w motoryzacji. Piękną i trwałą częścią tego odrodzenia jest Avionics. On pozostanie po nas!

Columbus Energy SA i Airly z Nagrodami Gospodarczymi Prezydenta RP



Nagrody Gospodarcze Prezydenta RP zostały przyznane w pięciu kategoriach głównych i dwóch specjalnych. Prezydent przyznał też – podobnie jak rok temu – nagrodę indywidualną. Uroczysta gala, podczas której zostały wręczone nagrody, odbyła się 5 maja w Pałacu Prezydenckim w Warszawie.

– Wszyscy zasługują na prezydenckie nagrody – mówił Andrzej Duda o nominowanych, wskazując, że prezentują absolutnie światowy poziom i jakość. Zauważył jednak, że laureatów musiał wybrać, bo takie są reguły nagrody.

Wśród siedmiu nagrodzonych firm znalazły się dwie z Małopolski. W kategorii Narodowy Sukces nagrodę zdobyła firma Columbus Energy SA. Nagroda ta przyznawana jest dla polskich przedsiębiorstw, które od co najmniej 5 lat osiągają trwały wzrost i zrównoważony rozwój, będąc wzorem funkcjonowania dla innych przedsiębiorstw. Columbus to najczęściej wybierany dostawca usług na rynku instalacji fotowoltaicznych w Polsce. Firma została założona w 2014 r. Obecnie ma już ponad 33 000 klientów i zainstalowała fotowoltaikę o łącznej mocy ponad 175 MW. W ciągu ostatnich 3 lat przychody Grupy Kapitałowej Columbus Energy SA wzrosły ponad dwudziestokrotnie, a EBIDTA prawie czterdziestokrotnie. Grupa na giełdzie wyceniana jest na 2,5 miliarda złotych. Nominacja spółki Columbus została zgłoszona przez Stowarzyszenie „Teraz Polska”.

Airly sp. z o.o. to druga z nagrodzonych małopolskich firm. Zdobyła laur w kategorii Startup PL. To nagroda specjalna dla przedsiębiorstw, które istnieją na rynku nie dłużej niż 5 lat oraz stworzyły innowację produktową lub technologiczną. Krakowska spółka stworzyła autorski system do monitorowania i prognozowania jakości powietrza. Dzisiaj jego czujniki są już w 600 miastach na całym świecie (m.in. Hongkong, Dżakarta, Oslo, Granada), a z ich interaktywnej mapy zanieczyszczeń korzystają 2 mln użytkowników. Dynamiczny rozwój pokazują też zeszłoroczne wyniki firmy – mimo pandemii, w 2020 r. Airly zwiększyło zagraniczne przychody o 200 procent. Airly do nagrody została nominowana przez Urząd Marszałkowski Województwa Małopolskiego.

Nagroda Gospodarcza Prezydenta przyznawana jest raz w roku od 18 lat. Do tegorocznej edycji zgłoszonych zostało prawie 200 firm, a nominację otrzymało 21 podmiotów w 7 kategoriach.



Hannover Messe 2021 on-line

Hannover Messe, jedno z największych wydarzeń branży produkcyjnej, technologicznej, IT i elektronicznej na świecie, odbyły się w formie on-line. W pięciodniowych targach, które rozpoczęły się 12 kwietnia, wzięły udział 23 małopolskie firmy.

Za pośrednictwem strony internetowej organizatorów, przekształconej w branżową platformę networkingową, uczestnicy z całego świata mogli odnaleźć wyczerpujące informacje na temat najnowszych osiągnięć, trendów ekonomicznych, produktów i usług z branży przemysłowej. Przedsiębiorcy odbywali w ten sposób spotkania B2B i nawiązywali relacje handlowe.

Zespół ekspertów MARR SA oraz Województwa Małopolskiego miał za zadanie wspierać 23 małopolskie firmy, które zdecydowały się wziąć udział w Hannover Messe 2021. Być



może to właśnie ta „wirtualna” formuła targów skłoniła do udziału tak liczną reprezentację małopolskich przedsiębiorców. Nasza rola polegała głównie na dystrybucji informacji o małopolskich uczestnikach targów, gromadzeniu zapytań od potencjalnych partnerów handlowych, nawiązywaniu

kontaktów z instytucjami branżowymi z całego świata.

Udział w Hannover Messe on-line w bieżącym roku zadeklarowało 90 000 uczestników, 1800 uczestniczących firm zaprezentowało 10 500 produktów. Uczestnicy targów wygenerowali ponad 3,5 miliona odsłon strony targowej.



Wspieramy przedsiębiorczość, rozwijamy, integrujemy i promujemy Małopolskę.



Wspieramy rozwój przedsiębiorców

Dzielimy się wiedzą, prezentujemy trendy rynkowe i przedstawiamy praktyczne rozwiązania biznesowe. Prowadzimy doradztwo dla mikro, małych i średnich przedsiębiorstw. Wspieramy ekspansję małopolskich firm na rynki międzynarodowe, organizujemy zagraniczne misje gospodarcze mikro, małych i średnich przedsiębiorstw. Wspieramy ekspansję małopolskich firm na rynki międzynarodowe, organizujemy zagraniczne misje gospodarcze.



Zapewniamy finansowanie inwestycji

Pomagamy realizować cele biznesowe. Oferujemy fundusze pożyczkowe dostosowane do potrzeb mikro, małych i średnich przedsiębiorców z Małopolski. Wspieramy projekty inwestycyjne, rozwój i rozbudowę przedsiębiorstw. Pomagamy wprowadzać nowe i ulepszone produkty oraz usługi na rynek, wzmacniamy konkurencyjność. Udostępniamy kapitał obrotowy w postaci usług faktoringowych zapewniając rozwój lokalnego biznesu.



Wynajmujemy przestrzeń dla firm

MARR Business Park to blisko 50 ha nowoczesnej przestrzeni dla biznesu na terenie Krakowa. Oferujemy powierzchnie biurowe, hale produkcyjne, przestrzenie magazynowe. Zapewniamy znakomite warunki dla działalności krajowych i zagranicznych przedsiębiorców. Zaufało nam już ponad 70 firm.



Budujemy odpowiedzialny biznes

Wspieramy ideę zrównoważonego rozwoju i działania w obszarze CSR. Podpowiadamy w jaki sposób zwiększyć atrakcyjność organizacji dzięki stosowaniu zasad odpowiedzialnego prowadzenia biznesu (RBC). Wspieramy nowe technologie mające na celu ochronę dostępnych zasobów naturalnych i harmonijny rozwój przedsiębiorstw.

 Małopolska Agencja
Rozwoju Regionalnego SA
ul. Kordylewskiego 11
31-542 Kraków

 www.marr.pl

 marr@marr.pl

 +48 12 617 66 00

Lubisz szerokie i wygodne trasy rowerowe, czy wolisz bardziej emocjonujące i trudniejsze szlaki?

Odwiedź Małopolskę!

narowery.visitmalopolska.pl



 MAŁOPOLSKA
promujemy się

 **velo**
Małopolska
Sieć Tras Rowerowych

